Rok XII. Nr. 120 (3366) Wilno, Sobota 4 maja 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Swięto 3-go Maja

W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (Pat). W dniu święta narodowego 3-go Maja stolica przybrała odświętny wygląd. Gmachy państwowe i domy prywatne zostały udekorowane flagami o barwach narodowych.

Rano w katedrze św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. kardynała Kakowskiego w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwo przybył **Pan Prezydent R. P.** w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Obecni byli również **członkowie rządu** in corpore z premjerem **Walerym Sławkiem**, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny z księdzem nuncjuszem apostolskim **Marmagim** na czele, prezes Najwyższej Izby Kontroli **gen. Krzemieński**, marszałkowie Sejmu i Senatu, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego **Helczyński**, podsekretarze stanu, generalicja posłowie i senatorowie, attache wojskowi państw obcych, przedstawiciele władz miejskich i samorządowych i t. d. Świątynię wypełniły tłumy publiczności.

Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Z okazji dzisiejszego święta zostały odprawione również uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

W CAŁYM KRAJU UROCZYSTOŚCI.

WARSZAWA. (Pat). Święto 3-go Maja uroczyście było obchodzone w całym kraju, chociaż w skromniejszych ramach niż zamierzono, a to ze względu na nie sprzyjające warunki atmosferyczne. W tych jednak miejscowościach, gdzie pogoda sprzyjała odbyły się defilady wojskowe, organizacyj i młodzieży, zawody sportowe, kwesty uliczne na Polską Macierz Szkolną, koncerty orkiestr i t. d.

W świątyniach wszystkich wyznań od prawione zostały uroczyste nabożeństwa na które przybyli przedstawiciele władz, stowarzyszeń i liczna publiczność. Wszędzie domy udekorowano flagami o barwach narodowych. wieczorem iluminowano. Uroczystości zakończyły się ucznemi akademjami i przedstawieniami teatralnemi.

Zagranicą

WARSZAWA. (Pat.) Święto narodowe 3 Maja uroczyście obchodzone było wśród Polonji zagranicznej.

W Berlinie uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Jadwigi. Na nabożeństwie obecny był ambasador R. P. Lipski wraz z członkami ambasady, członkowie konsulatu z konsulem generalnym dr. Staniewiczem i polonja berlińska. Po południu ambasador Lipski przyjmował w salonach ambasady życzenia kolonji polskiej.

W Paryżu po nabożeństwie w kościele św Maryi Panny, celebrowanem przez rektora polskiej misji katolickiej we Francji ks. Paulusa w salonach ambasady przyjmował życzenia ambasador Chłapowski.

W nabożeństwie prezydenta Republiki francuskiej reprezentował jeden z wyższych oficerów domu prezydenta Republiki. W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste posiedzenie biblioteki polskiej, na którem prof. Ignacy Chrzanowski wygłosił odczyt p. t. „Stanowisko Lelewela w historji literatury polskiej".

Również w Rzymie i w Wiedniu od prawione zostały nabożeństwa, po których przedstawiciele dyplomatyczni R. P. przyjmowali życzenia.

DEKORACJE W RUMUNJI.

BUKARESZT. (Pat.) Dziś w czasie uroczystego obchodu narodowego święta 3-go Maja poseł R. P. w Bukareszcie min. Arciszewski udekorował orderem Polonia Restituta podsekretarza generalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Titeana, sekretarza generalnego ministerstwa spraw wewnętrznych Dimitriu, oraz 5 oficerów gwardji królewskiej na czele z płk. Dombrowskim.

Podczas uroczystości dekorowania wzniesiono okrzyk na cześć króla Karola, Marszałka Piłsudskiego, oraz armji polskiej i rumuńskiej.

W ESTONJI.

TALLIN. (Pat.) Święto narodowe Polski obchodzono w Estonji bardzo uroczyście. Akademje okolicznościowe odbyły się w samym Tallinie, ponadto w Tartu, Narwie i t .d.

Również święto narodowe polskie obchodzono uroczyście w Kijowie, gdzie odbyło się na cmentarzu katolickim uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika na bratniej mogile żołnierzy polskich poległych w czasie walk pod Kijowem w roku 1920.

Sprawa uregulowania stosunków z Polską

tematem narad zjazdu dyplomatów litewskich w Kownie

Kowieński „Rytas" w numerze z dnia 2 maja r. b. przynosi następującą wiadomość:

„Jak wiadomo przedstawiciel Litwy p. Klimas widział się w Genewie z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem. Podczas tego spotkania poruszona była sprawa uregulowania stosunków polsko - litewskich.

Jak się dowiadujemy do Kowna przyjeżdżają posłowie litewscy pp. Klimas, Szaulys, Turauskas i Baltruszajtis i m. in. sprawami będą omawiali kwestję uregulowania stosunków Litwy z Polską.

Uprzednio, jak mówią, litewska komisja współpracy intelektualnej zamierzała podjąć inicjatywę nawiązania bliższych stosunków kulturalnych z Polską. Obecnie sprawa ta ma być podjęta w szerszym zakresie".

Jak wiadomo p. Klimas jest posłem litewskim w Paryżu, p. Szaulys w Berlinie, p. Turauskas w Pradze i p. Baltruszajtis w Moskwie.

W prasie litewskiej z 1 maja znajdujemy oficjalny komunikat „Elty", potwierdzający wiadomość o wizycie, złożonej przez posła Klimasa ministrowi Beckowi.

Święto pierwszego maja w Berlinie



Państwowe święto pracy 1-go maja obchodzone było w roku bieżącym nadzwyczaj uroczyście. Przemówienie Hitlera podczas manifestacji na polach Tempelhofu słuchało około miljona osób. Na zdjęciu —tłumy w berlińskim Lustgartenie.

Litwa przyrzeka ustalić współpracę z sejmikiem w Kłajpedzie

LONDYN. (Pat.) Agencja Reutera donosi z Kowna, że litewski min. spraw zagranicznych Lozoraitis wręczył przedstawicielom 3 mocarstw sygnatarjuszom konwencji kłajpedzkiej odpowiedź na demarche z dnia 19 kwietnia. W odpowiedzi tej rząd litewski oświadcza, że poczyni wszelkie wysiłki, aby ustalić współpracę między sejmikiem a dyrektorjatem Kłajpedy.

Narada sygnatarjuszy statutu kłajpedzkiego

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi, że z powodu odpowiedzi Litwy na notę mocarstw w sprawie Kłajpedy, odbędzie się nowa narada pomiędzy Wielką Brytanją, Włochami i Francją.

Sejmik kłajpedzki nie weźmie udziału w rekonstrukcji dyrektorjatu

BERLIN. (Pat). Niemieckie Biuro informacyjne donosi, że **przewodniczący ze starszeństwa sejmiku kłajpedzkiego Hipert odrzucił propozycję przewodniczącego dyrektorjatu Bruvelajtisa o wzięcie udziału w rekonstrukcji dyrektorjatu.**

Obraza słowna Hitlera dostateczną przyczyną do rozwodu

BERLIN. (Pat.) Wedle orzeczenia najwyższego trybunału Rzeszy obraza słowna kanclerza Hitlera popełniona w małżeństwie przez kobietę, uważana ma być za wystarczającą podstawę prawną do wniesienia przez małżonka skargi rozwodowej.

Mrozy i śniegi

CZERNIOWCE. (Pat.) W ciągu ostatnich dni w Rumunji północnej temperatura znacznie się obniżyła. Na Bukowinie w wielu miejscowościach, m. in. w Czerniowcach spadły obfite śniegi.

Nocne przymrozki połączone z gwałtowną wichurą wyrządziły duże szkody na polach i ogrodach.

NA PÓŁWYSPIE BAŁKAŃSKIEM.

BIAŁOGRÓD, (Pat.) Fala silnych mrozów ogarnęła niektóre części kraju, głównie Czarnogórze i Bośnię, gdzie spadły śniegi, pokrywając ziemie głębokości około 40 cm.

Dziennikarze estońscy w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano pociągiem z Wilna przybyli do Warszawy 4 dziennikarzy estońscy **Kitzberg, Velner, Rahnuid i Tammer.**

Na dworcu gości estońskich powitali przedstawiciele: poselstwa estońskiego, wydziału prasowego MSZ. oraz członkowie komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko - estońskiego. W ciągu dnia dziennikarze estońscy zwiedzili miasto. Wieczorem obecni byli na przedstawieniu w operze.

Walki powstańcze na Filipinach

WASZYNGTON. (Pat.) Ze stolicy wysp filipińskich Manili donoszą, że podczas ostatnich walk policji z powstańcami w prowincji Laguna padło 65 zabitych i rannych. W Santarosa zabitych jest 5, rannych zaś 8 ludzi. W Sanildefonso powstańcy zajęli gmach merostwa. Policja wyparła ich z gmachu, przyczem przy strzelaninie zginęło 6 osób.

Przywódcą powstańców w Santarsa jest niejaki Marjano Untivero. Wydano polecenie aresztowania go. Władze policyjne zawiadomiły generała gubernatora, że sytuacja jest bardzo poważna.

Według dalszych informacyj w walkach na ulicach miasta Cabugayo w prowincji Laguna, do dziś leżą trupy zabitych. Wojsko Stanów Zjednoczonych gotowe jest do rozpoczęcia ataków.

Rebelja obecna jest najsilniejsza i ogarniająca najszersze warstwy mieszkańców. Dziwnym zbiegiem okoliczności powstanie wybuchło w przeddzień ogłoszenia konstytucji, która miała zapewnić w przyszłości niepodległość.

JAPONJA ZAPRZECZA.

TOKIO. (Pat.) Agencja Rengo **donosi, że rząd japoński kategorycznie zaprzecza podanej przez prasę amerykańską wiadomości, o tem jakoby rewolta na Filipinach miała za sobą poparcie Japonji.**

RECYDYWA

Kiedy w r. 1891 liberalna i parlamentarna Republika Francuska zawierała sojusz polityczny i wojskowy z absolutystyczną carską Rosją, celem jej było zabezpieczenie się przed nową agresją zwycięskich i rosnących w siłę Niemiec. W r. 1883, po przystąpieniu Włoch do austrowęgiersko-niemieckiego dwuprzymierza, okazała się Francja — w dwanaście lat po poniesionej klęsce — ponownie w obliczu potężnej koalicji środkowo - eu



Laval.

ropejskiej. Stosunek sił był zastraszająco dla niej niekorzystny. Nie było wówczas mowy o wyprowadzeniu Anglji z tradycyjnej pozycji „splendid isolation“ wobec spraw europejskich. Przymierze z Rosją stwarzało na wschodniej granicy Niemiec i Austro - Węgier nacisk kolosa rosyjskiego, którego siła i znaczenie zawsze były we Francji oceniane raczej ilościowo, lecz nie jakościowo. Rosja imponowała Francji rozmiarami swoich możliwości, zdawano sobie bowiem w Paryżu sprawę z tego, że potrzebne są wielkie ze strony francuskiej inwestycje — pieniężne i materjałowe — aby z tych możliwości stworzyć walory realne rosyjskiego sojusznika. W ciągu 20-tu następnych lat, z olbrzymim nakładem sił i środków finansowała Francja swoją imprezę sojuszniczą, pakując w przemysł, koleje i armję rosyjską grube miljardy episjerskich franków. Czując na sobie bezpośredni nacisk Niemiec i Włoch, odciążała go organizowaniem takiegoż nacisku na Niemcy i Austrję, z któremi sprzymierzeniec rosyjski bezpośrednio wówczas graniczył.

Rachuby okazały się zawodne. Gdyby nie opór Belgji i interwencja Anglji, sojusznik rosyjski nie zdołałby zapewne w r. 1914 przeszkodzić rozstrzygnięciu kampanji zachodniej na korzyść Niemiec jeszcze przed majem 1925 r. — datą przystąpienia Włoch do koalicji przeciwniemieckiej. Zresztą i zmiana orjentacji Włoch była przedewszystkiem skutkiem wystąpienia Anglji po stronie Francji.

Po 17-tu latach od zakończenia wojny, na której wyniku czynnik rosyjski nie zaważył, podejmuje Francja ponowną próbę pozyskania na wschodzie dawnego gwaranta swej nietykalności. Czyni ten krok w warunkach całkowicie odmiennych.

Rzesza Niemiecka jest w Europie odosobniona. Jej stary sprzymierzeniec austro - węgierski nie istnieje. Włochy zajmują pozycję we froncie antyniemieckim. Rosja (nazwijmy tem prawdziwem politycznie mianem Związek Sowiecki) nie posiada ani jednego kilometra bezpośredniej granicy z Niemcami Rozdziela te państwa Polska, znajdująca się w sojuszu z Francją. Polskie układy o nieagresji z Niemcami nie czynią w żadnym stopniu tego sojuszu bezskutecznym. Anglja oddawna porzuciła politykę izolacjonistyczną i stale współdziała ze swoim południowym sąsiadem. Naogół sytuacja Francji w r. 1935 jest znacznie lepsza, niż w r. 1891.

Cóż więc skłania ją do odnowienia z Czerwoną Rosją sojuszu, który zawiódł z poprzednim rosyjskim partnerem?

Czerwona maska kontrahenta nie posiada dla Francji żadnej zachęcającej wartości. Rosja carska nie prowadziła propagandy przeciw Republice, hojnie płaciła za propagowanie we Francji zaciąganych tam pożyczek, a jej magnaterja i szlachta pozostawiała corocznie ogromne sumy we francuskich knajpach, sklepach i domach gry. Czerwona Rosja nie zwraca starych długów, nie przysyła do Francji bogatych nierobów, a finansuje przedewszystkiem francuskich komunistów, którzy, nie zważając na dyplomatyczne amory, toczą zaciekłą kampanję z reżimem i zapomocą „wspólnego frontu“ z socjalistami p. Bluma grożą liberalnej Republice zagładą. P. Litwinow sobie, a Komintern sobie — każdy sobie rzepkę skrobie.

W r. 1891 zabiegi o sojusz z Rosją czyniła Francja. Sprawa nie była łatwa, gdyż wpływy niemieckie na dworze carskim działały bardzo umiejętnie. W r. 1935 sytuacja odwróciła się o tyle, że na tarczywym konkurentem do ręki Marjanny stał się p. Litwinow. Temu też nie poszło gładko, jak to można było zaobserwować z prasy w ciągu ostatnich tygodni.

Ani w rządzie, ani w znacznej części opinji francuskiej konkury sowieckie nie spotkały się z entuzjazmem. Ostatnia Rada Ministrów znacznie zmodyfikowała charakter zobowiązań wzajemnych, a w prasie wzrosła liczba głosów niechęci lub niepokoju. Nawet wśród radykałów Herriota, stałego zwolennika sojuszu z Sowietami, zdania podzieliły się. Publicysta z grupy „młodoturków“, p. Dominique odpowiedział na postawione przez siebie pytanie, czy Francja powinna zawrzeć sojusz ze Związkiem Sowieckim stanowczem nie. Natomiast szczególnie gorącą akcję na rzecz tego sojuszu prowadził organ katolicko-prawicowy „Echo de Paris“, pozostający jakoby w bliskich stosunkach ze sztabem generalnym francuskim.

Można naogół stwierdzić trzy przyczyny tego, że wyjątkowo energiczne konkury p. Litwinowa uwieńczone zostały powodzeniem.

1) wzrastająca, przechodząca w panikę obawa przed zbrojeniami Niemiec, oraz niepewność co do stanowiska Anglji.

2) mistyczna wiara w potęgę militarną Rosji, ocenianą przedewszystkiem ilościowo w dziedzinie ilości i zasobów ludzkich.

3) błagalna presja Małej Ententy, zwłaszcza Rumunji i Czechosłowacji, czujących się niepewnie, jeżeli chodzi o własne siły, w obecnej konstelacji politycznej w Europie.

W okresie zabiegów Litwinowa ze strony sowieckiej usiłowano w sposób niezbyt lojalny przekonywać Europę o istnieniu zobowiązań polsko-niemieckich, pozbawiających sojusz francusko - polski efektywnego znaczenia. Czy i w jakim stopniu te próby przeinaczania rzeczywistości odegrały rolę w decyzjach francuskich — trudno stwier



Litwinow

dzić. Bliska wizyta Lavala w Warszawie musi przynieść wyjaśnienie stosunku tych przymierzy ze sobą. Mimo wszystkie bowiem pozory, efektywność pomocy sowieckiej dla Francji w wypadkach przewidzianych traktatem z 2 maja r. b. okaże się problematyczna, o ile by miała ta pomoc nastąpić bez liczenia się ze stanowiskiem i prawami suwerennemi Polski. Doznane w czasie ostatniej wojny zawody powinnyby ostrzec Francję przed uleganiem mistyce liczb.

Testis.

Wiadomości z Kowna

ZAŁOŻENIE INSTYTUTU BADANIA „LITWY WSCHODNIEJ“.

Komitet centralny Związku odzyskania Wilna uchwalił założenie instytutu badania „Litwy wschodniej“. Zamiar został powzięty celem upamiętnienia dziesięciolecia Związku. Inicjatorem projektu jest prof. Z. Żemajtis. Do organizacji instytutu powołano komitet, w skład którego weszli dyrektor Departamentu kultury dr. Juszka, członek komitetu centralnego rejent Kibilus i członkowie Związku prof. Żemajtis, prof. Paksztas i prof. Kołupajło.

SPŁAW LASU SOWIECKIEGO DROGĄ MORSKĄ PRZEZ KŁAJPEDĘ.

W krótkim czasie rozpocznie się spław drogą morską sowieckiego drzewa do Kłajpedy. Materjał drzewny będzie spławiany z portu leningradzkiego.

Spław przekazano firmie niemieckiej, która uruchomi w tym celu trzy statki. Pierwszy transport został już przygotowany.

Kilku pracowników syndykatu leśnego wyjechało do Leningradu celem rokowań w sprawie spławu dalszych transportów. Spław materjału drzewnego do portu kłajpedzkiego w tak wielkich rozmiarach zdarza się poraz pierwszy.

Przesilenie rządowe w Hiszpanji

MADRYT. (Pat.) Rząd premjera Leroux podał się do dymisji. Prezydent Zamora nie przyjął prośby o dymisję gabinetu, żądając od Lerouxa by ten zastanowił się nad sytuacją i dał odpowiedź w sobotę popołudniu.

Pogrzeb posła Ciszaka

POZNAŃ. (Pat.) Dziś po południu odbył się w Poznaniu pogrzeb zmarłego przed paru dniami posła na Sejm ś. p. Ciszaka.

W uroczystości żałobnej wzięły udział wielkie rzesze robotników, wśród których poseł Ciszak przedewszystkiem działał. Liczne delegacje przybyły ze sztandarami i wieńcami. W oddaniu ostatniej usługi zmarłemu posłowi wzięli udział również przedstawiciele władz, posłowie z Poznania i Wielkopolski, działacze polityczni i społeczni, wiele profesorów uniwersytetu i tłumy publiczności. Na cmentarzu ewangelickim, gdzie spoczęły zwłoki ś. p. posła Ciszaka, przemawiał imieniem klubu BBWR poseł Brzózka.

ZE SPORTU

RUCH — ŚLĄSK 5:0.

Wczoraj odbyły się tylko dwa mecze piłkarskie o mistrzów Ligi. Pozostałe mecze zostały odwołane ze względu na zły stan pogody. Nie doszedł więc do skutku ciekawy pojedynek drużyn warszawskich między Polonią, a Warszawianką.

Ruch pokonał z łatwością benjaminka ligowego „Śląsk“ ze Świętochłowic 5:0. Bramkami podzielili się: Wilimowski i Wodarz.

W drugim meczu Garbarnia na własnym boisku pokonała Ł. K. S. 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Reisner.

Zobowiązania Angji po podpisaniu paktu francusko-sowieckiego nie zwiększyły się

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi: Wczoraj w Izbie Gmin min. Simon odpowiadając na zapytania Herberta Samuela, który żądał wyjaśnień co do zobowiązań brytyjskich wypływających z traktatu locarneńskiego po podpisaniu paktu francusko - sowieckiego oświadczył, że ponieważ wszystkie postanowienia paktu francusko - sowieckiego są podporządkowane wymaganiom traktatu locarneńskiego, **Wielka Brytanja nie będzie zobowiązana do przyjścia z pomocą Niemcom, w razie gdy w konflikcie niemiecko - sowieckim Francja, w myśl zawartej umowy, zaatakuje Niemcy.** Obecne zobowiązania brytyjskie nie są większe w stosunku do tych, które wynikały z paktu locarneńskiego przed zawarciem paktu wzajemnej pomocy między Francją a ZSRR.

W sprawie **zbrojeń lotniczych** min. Simon powiedział, iż rząd brytyjski był poinformowany, że wspomniana przez kanclerza Hitlera równość sił lotniczych niemieckich i brytyjskich oznacza, że pirwszolinjowe siły lotnicze niemieckie wynoszą minimum 800 do 850 samolotów, nie licząc jednak pomocniczych i specjalnej rezerwy, ale wliczając do sił brytyjskich samoloty znajdujące się poza Europą.

W czasie wspólnych rozmów, powiedział Simon, w Berlinie z kanclerzem Hitlerem zdawało się, że na tem polega całkowity plan Niemiec a nie początek stopniowej rozbudowy lotnictwa. Kanclerz Hitler, jak się zdawało, chciał dać nam do zrozumienia, że byłoby niesłusznem wysuwać pewne żądania, a potem je zwiększać i wysuwać nowe zagadnienia. Wreszcie min. Simon wspomniał, ze gdy **zapytał Hitlera czy Niemcy wrócą do Ligi Narodów**, otrzymał na to odpowiedź **rozczarowującą.**

RUCH NOWOPOGAŃSKI W RZESZY

Walka religijna w Niemczech wstąpiła w nowy okres swego rozwoju. Dotychczas na pierwszy plan wysuwała się walka między kościelną ortodoksją a zwolennikami kompromisu z dogmatami rasizmu. **Obecnie zjawiła się na arenie siła trzecia — zwolennicy czystej religji rasowej**, ostatecznie zrywający wszelką łączność z „judeo-romańskim duchem chrześcijaństwa".

Jeżeli biskup Müller i jego wyznawcy próbowali nalać świeżego wina do starych naczyń i „odnowić chrześcijaństwo, oczyszczając je od ducha żydowskiego", to prof. **Hauer i jego współbojownicy zupełnie odrzucają chrześcijaństwo, jako naukę „obcej rasy"...**

Ruch, zwany „Deutsche Glaubensbewegung" istnieje już parę lat, ale dotychczas koncentrował się raczej w kołach i kółkach. Dopiero ostatni masowy wiec w berlińskim Sportpalast dał początek czołowemu atakowi ruchu na pozycję kościoła chrześcijańskiego. Ten pierwszy masowy debiut niemieckiego nowopogaństwa poprzedzony został przez manifest dawnego i zajadłego wroga chrześcijaństwa — generała Ludendorffa.

Ten to generał zamieścił w swem piśmie artykuł p. t. „Aus heiligen Quell deutscher Kraft", będący odpowiedzią na mowę ministra Reichswehry Blomberga, wygłoszoną z okazji siedemdziesięciolecia generała. Ludendorff wystąpił przeciw projektowi mianowania go feldmarszałkiem, ponieważ „feldmarszałkiem trzeba się urodzić". Dalej **zwraca się generał Ludendorff do armji i narodu z apelem, aby przyłączyły się do ruchu nowopogańskiego**, gdyż tylko on może zapewnić jedność narodową. Przytem generał przypomina, że wzywał do tego już podczas wojny światowej, nie znalazł jednak posłuchu.

Gen. Ludendorff przytacza w swojej odezwie znany motyw propagandy nowopogańskiej: **Chrześcijaństwo jest winne, że Niemcy przegrały wojnę.** Chrześcijaństwo wraz z jego tendencjami między narodowemi osłabiło siłę bojową i wolę narodu niemieckiego. Odrodzenie siły bojowej narodu wymaga wyrzeczenia się chrześcijaństwa.

Niektórzy teoretycy ruchu nowopogańskiego w Niemczech, oskarżając chrześcijaństwo o osłabienie bojowego zapału i militarnej potęgi Niemców, doszli nawet do sformułowania następującego charakterystycznego wniosku: **„Gdyby nie chrześcijaństwo — wschodnią granicą Niemiec byłby Jenisiej".**

Łatwo domyśleć się, że ostatnie wystąpienie ruchu nowopogańskiego w Rzeszy jest wynikiem zbliżenia kanclerza Hitlera i protektora ruchu — Ludendorffa. Dotychczas Hitler, nietylko stawiał osobiście na kartę biskupa Müllera i nie popierał ruchu nowopogańskiego, ale jawnie stronił od niego, podkreślając swój „pozytywny chrześcijanizm". A nawet więcej: **ruch nowopogański niejednokrotnie poddawany był represjom.** Wystarczy przypomnieć, że przywódcy młodzieży hitlerowskiej zabronili przed trzema zaledwie miesiącami swoim podwładnym agitacji na rzecz ruchu nowopogańskiego, że władze rozpuściły „związek pogan niemieckich", że zlikwidowano „związek wolno-religijnych gmin", że niejednokrotnie konfiskowano organy nowopogan „Nordland" i „Reichswart".

Te ostatnie kroki tłumaczono tem że **z szeregów nowopogan wysuwano zarzut, że Hitler nie realizuje konsekwentnie programu partji** i zdradza go na rzecz „sił międzynarodowych". „Opozycja pogańska" miała na względzie konkordat i złagodzenie kursu antyklerykalnego. Jeżeli opozycja kościelna uważała, że Hitler gwałci prawa kościoła i flirtuje z poganami, to „pogańska opozycja" zarzucała mu rzecz przeciwną, to znaczy flirt z chrześcijaństwem. Zwłaszcza charakterystyczna jest historja zawieszenia pisma „Reichswart", należącego do jednego z przywódców ruchu nowopogańskiego, hr. Reventlova, za artykuł „Kameraden, wir sind allein!". Artykuł ten był jaskrawym wyrazem tendencyj opozycyjnych, nurtujących w sferach młodzieży hitlerowskiej i zdradzał „narodowo-bolszewickie odchylenie". **Autor wysuwał przeciwko Hitlerowi dwa zasadnicze zarzuty: 1) że nie walczy z kapitalizmem, ale paktuje z nim, 2) że zamiast walczyć z kościołem, pertraktuje z nim.**

Wprawdzie hr. Rewentlow wyraził skruchę z powodu zamieszczenia tego „owocu umysłowości 20-letniego młodzieńca" i uzyskał ułaskawienie dla swej osoby i pisma, ale niemiłe wrażenie pozostało.

Wogóle, o ile chodzi o bolszewizm, hr. Rewentlov nie jest zupełnie prawomyślny: w przeszłości był on zwolennikiem sojuszu z Rosją, pisywał do „Rote Fahne" i całował się z Radkiem. Hr. Rewentlow nie jest jednak jedynem ogniwem, łączącem bolszewizm z nowopogaństwem. **„Deutsche Glaubensbewegung" rekrutuje zwolenników** nietyle z szeregów „starej gwardji" hitlerowskiej, co raczej **spośród byłych „bezbożników"-komunistów**, którzy swoje tendencje antyklerykalne skierowali obecnie w tym kierunku.

Obserwator.

Harcerze niemieccy w Anglji



Przed kilku dniami bawiło w Anglji 30 harcerzy niemieckich, którzy w przyjaznym i beztroskim nastroju spędzili kilka dni wśród angielskich harcerzy. Na ilustracji pokaz budowania namiotu.

Apel świata pracy do sfer gospodarcz. i ziemiańskich

Nacz. Pracowniczy Komitet Propaganda Pożyczki Inwestycyjnej wystosował do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i do Związku Ziemian apel w sprawie subskrypcji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W apelu tym reprezentacja kilkusettysięcznej rzeszy pracowniczej wyraża nadzieję, że sprawa Pożyczki Inwestycyjnej znalazła całkowite zrozumienie w sferach gospodarczych i ziemiańskich. Wobec tego Naczelny Pracowniczy Komitet proponuje, aby Centralny Zw. Przemysłu Polskiego i Związek Ziemian, wzorem reprezentacji warstwy pracowniczej, powzięły uchwały, określające wiążące moralnie dla przemysłu normy subskrypcji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Naczelny Pracowniczy Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej zwraca w tym apelu uwagę, że powszechny obowiązek subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej wypływa z przesłanek natury moralnej i ideowej, niemniej przeto powodzenie Pożyczki Inwestycyjnej leży również w sferze korzyści bezpośrednich dla przemysłu. Zmniejszenie bowiem bezrobocia, które dla warstwy pracowniczej ma przedewszystkiem znaczenie zagadnienia społecznego, jest dla przemysłu kwestją natury ekonomicznej. Zwiększenie zatrudnienia—to wzmożenie obrotów gospodarczych, roboty publiczne — to wzrost zamówień i dostaw w przemyśle. Znalazło to zresztą — stwierdza Naczelny Pracowniczy Komitet — wyraz w oświadczeniu czołowych przedstawicieli sfer gospodarczych. Warstwa pracownicza doskonale rozumie zarówno sens społeczny jak i gospodarczy, podjętej przez rząd akcji inwestycyjnej, dlatego też zajęła wobec Pożyczki Inwestycyjnej postawę czynną, o czem świadczy powszechny udział pracowników w subskrypcji, często nawet ponad możność.

— Sądzimy — kończy swój apel Naczelny Pracowniczy Komitet — że ten stan rzeczy daje nam moralne prawo oczekiwania od Panów określenia norm subskrypcji dla przemysłu. Warstwa pracownicza bowiem nie mogłaby pogodzić się z myślą, iż w akcji na rzecz Pożyczki Inwestycyjnej pozostała odosobniona, przyczyniając się do realizacji dzieła, z którego korzyści odniosą nietylko pracownicy, lecz całe społeczeństwo.

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale W — 19484 (FL)

II.

8 grudnia 1934 r. Sobota, 4-ta rano.

Budzę się zdrętwiała z chłodu. Jest głucha noc. Zapalamy światło i primus. Namiot zmarznięty na kość, srebrny od szronu. Pijemy herbatę i whisky. Trochę rozgrzani, marudząc, zwijamy leże.

Wstaje opalowy świt. Już jesteśmy gotowi do drogi, gdy po stokach gór ześlizguje się gromada górali z kilofami, łopatami w ręku.

Otaczają nas kołem, oglądają ciekawie. Jestemy dla nich egzotyczni — a oni, jak gnomy z bajki. Jeden wydziera kilofem kępę kolczastych ostów, zapala ognisko.

Przykucnęli, wyciągają do ognia skostniałe ręce. Uprzejmie robią dla nas miejsce. Drewniana fajka obchodzi kręgiem ognisko z ust do ust. Fajka pokoju. Taki jest u nich zwyczaj. Mnie szczęśliwie nie częstują. Mój chłopiec prędko zapala papierosa dla uniknięcia kłopotliwej sytuacji.

Ogień zgasł. Oni pobiegli w góry — my potoczyliśmy się po drodze.

Teraz wyraźnie w dół. O ile wczoraj było słonecznie i wiatr przejmował do szpiku kości, dzisiaj jest chmurno i cicho... i straszliwie pusto. Spotykamy jedynie trupy porzuconych maszyn.

Gdzieś po południu spuszczamy się z gór na białą pustynię — może skraj Dacht i Kewir.

Jeszcze za dnia zdążyliśmy ją przejechać. Minęliśmy jedno osiedle ludzkie i jakieś samotne ruiny.

Wjeżdżamy we wzgórza. Mrok zapada gęstą ćmą. Jeszcze za wcześnie na noc. Wbijamy się w środek śnieżnej chmury, jak w mleko. Na dwa kroki nic nie widać. Przebiliśmy się przez chmury, znów jest jaśniej. Step i wzgórza.

Niedziela, dn. 9 grudnia 1934 r.

W nocy przez sen zdawało mi się, że pada deszcz. Zasnęliśmy na stepie pokrytym ostem, wśród małych wzgórz. Z wieczora było względnie ciepło.

Rano otwieramy oczy. Cicho, jasno. Otwieramy namiot, a świat cały jest biały od śniegu Śnieg usiadł wielką czapą na motorze, na namiocie. Nawet na drucie instalacji elektrycznej biała szać.

Przez noc napadało conajmniej dwadzieścia centymetrów śniegu. Dlatego było nam względnie ciepło spać. Niestety poprzedniego dnia zmarznięty i pokryty szronem namiot roztopił się i zaczął na nas płakać rzewnemi łzami. Stach naprawia złamany tylny błotnik. Ręce mu przymarzają do metalu. Ładujemy się na Besę i ruszamy białym szlakiem, przetartym przez jakieś uprzejmie „camion".

Wyjeżdżamy ze wzgórz na równinę. Dalej step. Śnieg po kilkudziesięciu kilometrach znika. Góry tylko białym kręgiem rozsiady się na widnokręgu, ze wszystkich stron.

Teraz mamy błoto na drodze. Fontanny błota i wezbrane strumienie. Przy jakiemś „hane" mój chłopiec reperuje znów błotnik. Teraz stalową linką i rzemieniami. Z kilometr pchaliśmy.

Żandarmi asystują nam przy robocie. Jeden z nich daje mi czas, bo zegarek stanął o godz. 4-ej z rana. Jest wpół do pierwszej. Jedziemy dalej. Trafiamy do jakiegoś dużego miasteczka.

Zabrakło nam kranów. Banku niema. Stach u mijającej maszyny zmienia angielskiego funta. Kupuje oliwę, cukier i papierosy.

Za miasteczkiem droga — jeden wezbrany potok. Chwilami dwie trzecie urwane, niema miejsca na wóz. Stach ma tak przemoczone nogi, że trudno bardziej — i gorączkę.

Doganiamy karawanę wielbłądów. Ze sto sztuk i trzech poganiaczy. Część karawany mijamy szczęśliwie, by wpaść w tabun rozwierzganych wielbłądów i gnać je przed sobą oszalałym kłusem w przeciągu kilku godzin.

Obrzydło nam. Zatrzymujemy się przed „hane" i czekamy, aż cała karawana przejdzie i zbierze się. Nic z tego. Po jakimś czasie znów je doganiamy. Znów ta sama historja z tem urozmaiceniem, że co raz któryś z wielbłądów wywraca się na śliskiem błocie. Jeden z nich robi to przed samym motocyklem. Pada na dwie raty, a potem wywraca się wprost na motor. Tu Stach gwałtownie rzuca na bok kierownicą i triumfalnie siadamy po uszy w rowie pełnym wody.

Stoimy po kolana w bocie i załamujemy ręce. Nie na nasze siły. Stach ma od dwóch dni gorączkę — oboje jesteśmy

Wiadomości ze świata

BIEGUN PÓŁNOCNY SCHRONIENIEM NA WYPADEK WOJNY.

Pismo amerykańskie „The Portland News“ ogłosiło wśród swych czytelników ankietę na temat: „Dokąd się schronić na wypadek wojny“? Na ankietę nadesłano mnóstwo odpowiedzi. Większość czytelników głosowała za wyspami Pacyfiku, za wyjątkiem Hawai, gdzie Amerykanie wybudowali fortyfikacje przeciw ewentualnemu najazdowi Japonji. Kanada zajmuje drugie miejsce wśród krajów budzących zaufanie swą pokojową postawą. 11-te miejsce w ankiecie zajmuje Szwajcarja, postawiona przez czytelników „Portland News“ na pierwszem miejscu wśród państw europejskich. 2.570 czytelników dziennika amerykańskiego głosowało za Biegunem Północnym, jako miejscem, gdzie można najbezpieczniej schronić się na wypadek wojny.

KOBIET WIĘCEJ.

W Austrji przeprowadził Centralny Urząd Statystyczny badania nad stosunkiem procentowym ludności według płci w kategorji wieku od 20 do 49 lat. Okazało się, iż w 1910 roku proporcja ta wyrażała się cyfrą 101 kobiet wobec 100 mężczyzn; wojna naruszyła tę równowagę i w 1920 roku stosunek ten wyrażał się cyfrą 115 kobiet na 100 mężczyzn. Inaczej mówiąc, w Austrji powojennej znajduje się o 10 proc więcej kobiet niż mężczyzn, jeśli chodzi o warstwę ludności w wieku od 20 do 49 lat.

AUTOGRAF BYRONA W ATENACH.

W Atenach odnaleziono w tych dniach ciekawy dokument w postaci ostatniego własnoręcznego listu Byron'a. List znajdował się w biurku pewnej damy, przechowany w skrytce. Odnaleziono go podczas opróżniania szuflad przez spad kobierców. List datowany jest z Missolunghi, miejscowości, gdzie Byron zakończył życie. Brzmi on tak: „Cierpię. Jestem pewien, że jutro nie ujrzę już słońca“.

Prasa nie podaje nazwiska damy, do której znakomity poeta pisywał listy.

PŁYWAJĄCY UNIWERSYTET.

29 czerwca rb. odpłynie z Los Angelos wspaniały jacht, na pokładzie którego znajdzie się 40 studentów i studentek, oraz 8 wybitnych profesorów uniwersytetów amerykańskich. „Pływający uniwersytet“ odbędzie podróż naukową dokoła świata w ciągu 10 miesięcy. W czasie podróży na jachcie odbywać się będą wykłady historji, literatury, języków i innych przedmiotów, ponadto zaś studenci zapoznawać się będą z życiem i zwyczajami odwiedzanych krajów. Słuchacze tego niezwykłego uniwersytetu odwiedzą Japonję, Chiny, Filipiny, Indochiny, Sjam, Indje, Włochy Irlandję, Szwecję, Norwegję, Danję, Niemcy, Holandję, Anglję, Francję, Wyspy Kanaryjskie, Kubę, Meksyk i t. p.

Studenci amerykańscy złożą w czasie swej podróży wizyty 20-tu uniwersytetom zagranicznym.

OSOBLIWA MODA.

W Australji zapanowała moda pończoch z cienkiej skóry. Pewien pomysłowy fabrykant rękawiczek wypuścił na rynek ten nowy artykuł, który przyjął się odrazu i cieszy się ogromnem powodzeniem. Zaletą tych pończoch wobec jedwabnych jest to, że chronią one od ukąszeń komarów, roznoszących malarję. Chodzi o to, że choroba ta jest bardzo rozpowszechniona w niektórych okolicach Australji, a nowy rodzaj pończoch doskonale chroni nogi przed zjadliwemi owadami, a prócz tego, jak twierdzą zainteresowane, prezentują się nie gorzej od zwykłych pończoch jedwabnych czy wełnianych.

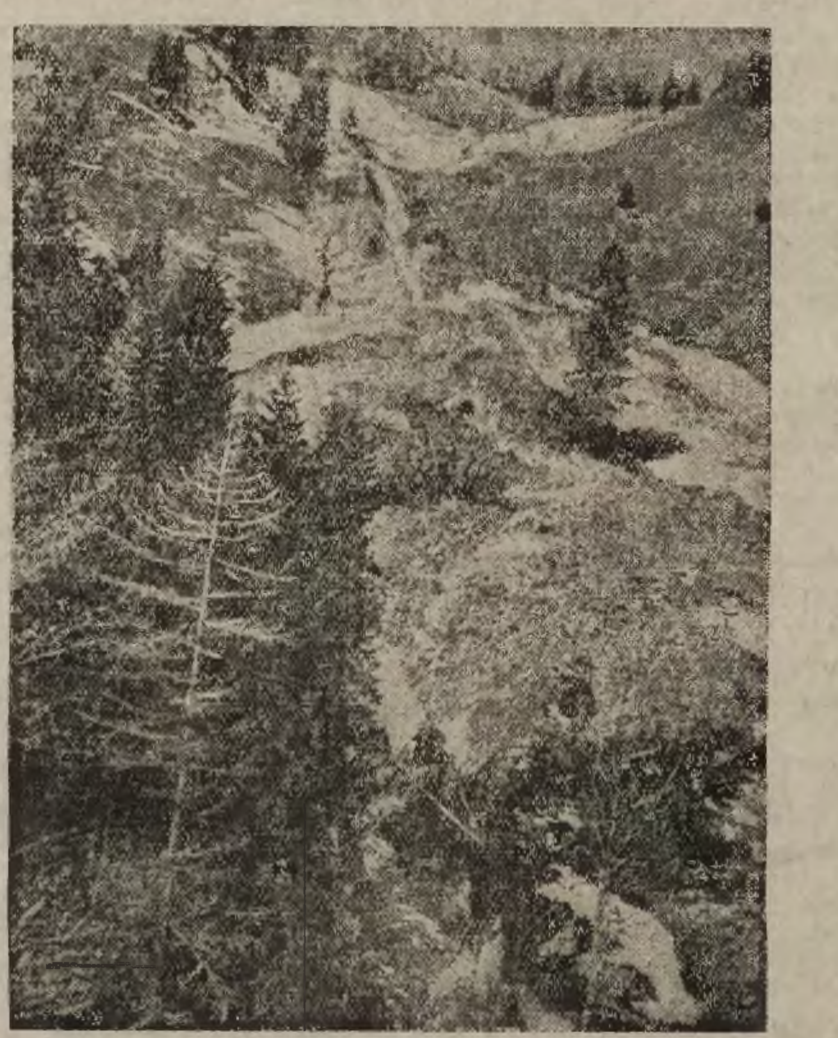
ELASTYCZNY SZNUR TELEFONICZNY.

Posiadacze telefonów bardzo często mają kłopoty ze sznurem telefonicznym łączącym słuchawkę z aparatem, który stale się skręca, zaczepia o przedmioty leżące wpobliżu telefonu, a po pewnym czasie znacznie się kurczy. Obecnie został wynaleziony sznur rozciągalny. Składa się on z rdzenia gumowego, na który luźno są nawinięte przewody. Normalna długość wynosi 30 cm. zaś po rozciągnięciu 130 cm. Rdzeń gumowy jest bardzo elastyczny i przy rozciąganiu nie powoduje przesuwania się aparatu. Wynalazek ten w znacznym stopniu podniesie sprawność telefonów, ponieważ dotychczas przeważnie usterki powstawały naskutek przerw w sznurze, który łatwo uszkadzał się.

POSZUKIWANIA HELU W SZWECJI.

Na ostatnim zjeździe Szwedzkiego Towarzystwa Geologicznego omawiano widoki na odkrycie w Szwecji helu w dostatecznych ilościach aby móc konkurować z Ameryką, która dotychczas posiada monopol w tym względzie. Mianowicie znalezienie naturalnych gazów na wyspie Oland, wydobywających się z pokładów podobnych do tych, skąd pochodzi hel amerykański, dało początek dalszym poszukiwaniom na sąsiedniej wyspie Gotland o takiej samej formacji geologicznej. Jakkolwiek wierceń jeszcze nie ukończono są wszelkie dane, iż znajdą się dostateczne ilości helu, aby się opłaciło jego wydobywanie.

Obsunięcie się góry



W jednej z miejscowości w Bawarji miało miejsce obsunięcie się góry, przyczem runęło półtora miljona metrów sześciennych skał kamieni i ziemi, niszcząc wszystko na swojej drodze.

Prawdziwe życie

Kto ma nawyknienia drobnomieszczańskie i kładzie się spać razem z kurą (tj. nie zabiera kury do łóżka pod kołderkę, a tylko kładzie się w tym czasie, co i ona), ten ani w przybliżeniu nie ma pojęcia, jak człowiek może być delikatny, towarzyski, mądry i wspaniałomyślny.

W dzień, a nawet i o szarej godzinie tego nie widać. Cokolwiek wybitniejsze indywidua giną w masie, jak śliwka w powidłach i chyba tylko wytrawne oko głębokiego znawcy ludzi, np. posterunkowego, w kupie pospólstwa wysonduje jakąś szerszą duszę i zdeponuje ją, gwoli bezpieczeństwa w komisarjacie. Ale gdyby tak ktoś pofatygował się nad raneczkiem, kiedy na ulicy władzę zaczyna sprawować stróż, a wonne beczułki truchcikiem śpieszą do remizy — zobaczyłby przykłady budujące, uczucia wylewne a tkliwe.

Oto jakiś starszy pan, przyprószony siwizną przycisnął do muru Jabłkowskich młodzieńca o wyblakłem obliczu i takichże spodniach i w rozwodnioną (czy rozwódczoną) głowinę pełną gębą kładzie wysokiej próby morały i sentencje:

— Jak dożyjesz pan moich lat — wtedy możesz pan robić, jak uważasz. Ale dziś — młody pan jesteś i starszych słuchać musisz. Mówiłem — nie mieszać, broń Boże, nie mieszać Czysta ma być czystą, a koniaczek... ten tego... koniaczek ma być i już! A pan — w kratkę... A jakeś pan jeszcze tego piwa... Synem moim możesz być! — osrożył się nagle starszy pan. — Dziesięć takich smyków, jak ty wynosiłem w swojem łonie. Synu mój — tkliwie szepcze, całując w brodę osowiałego młodzieńca.

A posterunkowy wilgotnem okiem spogląda na scenę miłości i pojednania i rzewny uśmiech rozjaśnia surowe oblicze władzy.

Idźmy dalej. Mimo kościoła św. Jana kawalerskim galopkiem pędzi drynda, a na niej — trzej zawiani katolicy. Jeden z nich raptem zdziela zawiesistym szturchańcem dryndziarza.

— Stój! Stój, psia twoja... Zawracaj!

Drynda zawraca. Dojeżdża do Królewskiej polem z powrotem —i znów jedzie mimo kościoła. Jedzie dostojnie, stępa. Trzej katolicy trzymając się jeden drugiego i za plecy dryndziarza, wstają i wysoko unoszą do góry kapelusze. Krzywda, wyrządzona świątyni, zostało z lichwą naprawiona. Nie obejrzeli się za pierwszym razem —za to drugim razem uczcili stuwołem przegapioną świętość.

Albo...

Gdyby tak jeszcze trochę miejsca! Ileżby innych, pięknych, budujących przykładów możnaby uzbierać i dowieść, że dużo jeszcze godnych, szlachetnych ludzi błąka się pod niebem wileńskiem.

Zobaczymy. Może przy innej okazji. A napisać o tych rzeczach warto.

..wicz.

Zjazd Związku Żydów uczestników walk o niepodległość

W dniach 30 i 31 maja i 1 czerwca odbędzie się w Wilnie drugi walny zjazd Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski. W związku z tem bawił wczoraj w Wilnie p. Leon Bergman, prezes Zarządu Głównego z Warszawy, który odwiedził p. Wojewodę oraz gen. Dąb-Biernackiego, prosząc ich o przyjęcie protektoratu nad zjazdem.

Na zjazd przybędzie około 1000 osób z całej Polski.

już trzeci dzień głodni.

Po kilkunastu minutach przechodzi pierwszy poganiach wielbłądów. Zziajany (cały czas gonił) klnie nas po persku na czem świat stoi — biegnie dalej.

Pokolei mijają nas wszystkie wielbłądy. Potem długo nic, a potem jeszcze wielbłądy i dwa poganiacze. Ci z początku wyrażają wielkie zadowolenie, że siedzimy. Jednak sumienie ruszyło, pomogli nam wyleźć z rowu.

Umawiamy się. My poczekamy, a oni spędzą wszystkie wielbłądy z drogi. Po pewnym czasie ruszamy. Wielbłądy pasą się na stepie, mijamy je uszczęśliwieni.

Dalej step i step, a bokami białe łańcuchy gór w chmurach. Słońca było trochę, przytem przeraźliwy, lodowaty wiatr.

Słońce zachodzi za nami. Jedziemy wciąż na wschód. Zapada mrok. Góry są przed nami. Daleko. Chcemy tam dobić na nocleg. Nie sposób — światło przestaje działać.

Robimy przeskok przez rów i wjeżdżamy w step. Tam rozbijamy ociekający wodą namiot. Księżyc jest na nowiu, a przewiesza cały, jak srebrna lampa z reflektorem.

Przy primusie układamy się spać, dosłownie w kałuży. Przez całą noc leje deszcz, tak, że Kera nawet nie wytrzymała i przecieka.

Poniedziałek, dn. 10 grudnia 1934 r.

Budzimy się w stawie. Na środku po długi pływają wszystkie sprzęty gospodarcze. Zęby latają. Ziąb przeraźliwy. Słońce wschodzi, by na cały dzień skryć się za chmurami. Ruszamy w drogę.

Przed nami wielbłądy. Czy przypadkiem nie wczorajsze — szczęśliwie nie. Mniej i powiązane. Dają drogę.

Jedziemy dalej stepem i uprawnemi polami. Wszędzie stoi woda. Można poruszać się tylko środkiem szosy.

Przejeżdżamy jakieś niesamowite miasteczko, — mijają nas karawany wielbłądów z północy, brunatnych, włochatych. Policja nas męczy przy wjeździe i wyjeździe. Wyjeżdżamy na drogę podgórską. Spoczątku jeszcze step. ale góry tuż.

Stepu wystarczyło, by spotkać camion zalegające całą drogę. Bokiem wyrwa i bagno nie do przebycia. Stoimy. Trzeba czekać, aż się wygrzebie.

Nadjechało parę wozów. Jeden z nich jest tak uprzejmy, że daje nam swych ludzi do przepchania motoru przez bagno. W dziesięciu chłopa, brnąc po pas w błocie, przenieśli. Jedziemy dalej. Droga miękka i błoto. Mijamy camion. Parę centymetrów zboczenia — siadamy w błocie. Oni nam pomogli. Zostawiliśmy ich w błocie, a sami zaczęliśmy tańczyć po garbach usypanych z szutru.

Szczęśliwie po kilkunastu kilometrach zjeżdżamy we wzgórza. Droga jest znacznie twardsza i bez plis. Tu po raz pierwszy w Persji zatrzymała nas żandarmerja.

Systemem tureckim kwestjonują autentyczność paszportów. Stach jest za tłusty na fotografji. Tłumaczę na migi, że droga długa i on schudł. Puścili

Ucięło kilkanaście szprych. Trzeba zmienić. Stach pracuje przy drodze. Minęło nas znajome camion. Pytają, czy czegoś nie potrzeba. Potem prywatna maszyna, Tak przeszła godzina — jest kwadrans po trzeciej. Ruszamy dalej.

W dali po lewej stronie biały łańcuch gór w połowie przeciętych chmurami, jak wstęgą. Poniżej aksamitne wzgórza. Gniło-zielone i brunatne, tak pogniecione, jak czasem sztuka aksamitu na wystawie sklepowej.

Zapada mrok. Wjeżdżamy w te wzgórza. Czarno-brunatna rozpęczniała ziemia i płowe kępki suchego ostu. W kotlince rozbijamy namiot. Niby trochę przeschł. Jest cały wilgotny, ale już nie cieknie. W nocy szczęśliwie spadło tylko parę kropel. Ziemia jest tak strasznie zimna i mokra, że z bólu kości — nie mogę spać.

Wtorek 11 grudnia 1934 r. 4-ta rano.

Budzę Stacha i piszczę, żeby mi dał gorącej herbaty, bo nie mam siły leżeć. Pijemy herbatę. Stach, rozgrzany ciepłem maszynki, która roztopiła szron nad naszemi głowami, (namiot znów zaczyna płakać) — z ciepłą herbatą w brzuchu, zasypia na moich kolanach. Ja po paru minutach robię to samo.

Budzimy się zesztywniali z chłodu o godzinie szóstej. Stach przez sen wywraca rondelek z resztą herbaty. Znów namiot zamieniony w staw. Zbieramy herbatę łyżką. Zwijamy legowisko. Zimno — ząb na ząb nie trafia. Jeść się chce, a niema. Ostatni kawałek chleba z resztką konfitur zjedliśmy o czwartej rano.

(D. c. n.)

Z frontu walki młodych ze „starymi"

Charakterystycznym sposobem walki z bezrobociem w niektórych warstwach jest zamykanie lub conajmniej utrudnianie dostępu do zorganizowanych zawodów nowym pracownikom. Naprzykład jesteśmy świadkami jak rady adwokackie usiłują wprowadzić w życie swój projekt zamknięcia list adwokackich na pewien okres czasu. Jest to próba stworzenia swego rodzaju monopolu, gwarantującego wszystkim praktykującym już adwokatom większe zyski i bezkonkurencyjność a w każdym razie stabilizację cen. Podobne tendecje zdradzają wyraźnie także rzemieślnicy, żadający wprowadzenia najprzeróżniejszych obostrzeń dla kształcącej się młodzieży rzemieślniczej.

Oczywiście tendencje te godzą boleśnie w kształcącą się młodzież, która zazwyczaj jest pełna zapału do walki konkurencyjnej na swoim odcinku pracy. Starsi nie chcą podnieść rzuconej im rękawicy. Wolą odgrodzić się murem uchwał i rozporządzeń.

Ostatnio obradował w Warszawie zjazd mierniczych przysięgłych. Po dłuższych dyskusjach uznano zgodnie, że kryzys wpłynął na dotkliwą pauperyzację zawodu mierniczego. Zaczęto szukać środków zaradczych. I znowu tok rozumowań przedstawicieli starszego społeczeństwa obrał charakterystyczną drogę. Tu jednak oddajemy głos p. J. P., który w sprawie tej nadesłał nam artykuł. Pan J. P. pisze:

„Uchwalono ni mniej ni więcej jak tyle: zamknąć w całej Polsce wszystkie szkoły miernicze zarówno średnie jak i licealne.

Powód: — nadmiar fachowców w zawodzie.

Jeśli mowa o nadmiarze sił fachowych, wskażcie, panowie, w jakim zawodzie jest inteligentów zamało, albo drogę, gdzie dorastająca młodzież ma się podziewać. W miernictwie dzisiaj niema mowy o nadmiarze sił wykonawczych. Miernicy przysięgli pracę swoją wykonują dziś pośrednio. Faktycznie wszystko za nich robią pomocnicy, im zostaje — nadzór, podpis i problematyczna odpowiedzialność.

Wtedy panowie miernicy przysięgli będziecie narzekać na ścisk w zawodzie, kiedy żaden z was nie będzie miał ani jednego pomocnika i nie będzie w stanie spychać swoich obowiązków na źle płatny personel.

Barbarzyństwem jest zamykanie się w istniejących ramach, które z każdym rokiem śmierć będzie zacieśniać, zabierając waszych nieodżałowanych przyjaciół i kolegów.

Pozostawienie młodemu pokoleniu tego, co się posiada — to obowiązek wynikający z prawa zachowania gatunku. W tym wypadku całkowicie zastosować można pytanie profesora Zielińskiego z mitu Antynora „kto ma prawo do życia i obowiązek śmierci?".

Każdy, czytając propozycje rad adwokackich i pomysły mierniczych przysięgłych, musi się oburzyć i powiedzieć: Jeśli kto ma prawo do życia — to młodzież. Dzisiaj i tak los młodego pokolenia nie jest godny zazdrości. Wegetuje ono na bezpłatnych lub ledwie płatnych praktykach i aplikanturach, karmiąc się nadzieją doczekania się jakiejś egzystencji. Jeśli zamykające się zawody i nadzieję chcą odebrać, to wskazanemby było polecenie jakiegoś środka nasennego, żeby uczniowie gimnazjum potrafili przeczekać jakichś lat 20, do czasu, kiedy sen wygasi koncesje.

Panowie miernicy zapominają, że czerpią swoje uprawnienia z organizacji życia zbiorowego. Interes społeczny musi decydować, a życie nie znosi kostniejących i rozleniwiających się zawodów.

Zawodowi mierniczemu, na którym spoczywa obowiązek regulacji miast, przebudowy ustroju rolnego, zaprowadzenie katastrów, dzisiaj można bardzo wiele zarzucić a jeśli go nie będzie podciągać konkurencja z młodymi, to te dziedziny pracy będą przeważnie domeną partaczy.

W memorjale do Ministra Oświaty za firmę dla podobnie obywatelskiej propozycji wysunął zjazd konieczność podniesienia zawodu mierniczego przez zamknięcie dopływu absolwentów szkół średnich, rezerwując tylko wstęp do zawodu absolwentom szkół politechnicznych. Czy to co pomoże zawodowi? Jeżeli mierniczy przysięgli nie wywalczyli godnego sobie szacunku, jaki zdobyły inne wolne zawody, to sami sobie winni. Przyczyny trzeba szukać gdzieś indziej. A tą jest przedewszystkiem prymitywne wykształcenie większości członków związku mierniczych przysięgłych.

Godności zawodu nie zaszkodzi dopływ nowych sił. Przeciwnie, wtedy nastąpi poprawa stosunków, kiedy pracę będzie wykonywał sam uprawniony zamiast wyręczać się poduczonymi w kunszcie parobkami z wiosek, którzy redukują czynności patrona do złożenia podpisu. Ci są najwygodniejsi, bo można ich opłacać groszami.

Rezerwowanie najłatwiejszego dopływu pieniądza to nieśmiertelna idea w wiecznym konflikcie między starem i młodem pokoleniu".

Z wystawy psów



Rozstrzygająca walka o tytuł „najlepszego psa świata", która rozegrała się na światowej psiej wystawie w Frankfurcie nad Menem, przyniosła zwycięstwo małemu angielskiemu Cockerowi. Drugie miejsce uzyskał niemiecki wilczur Stella.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **TEATR WOŁYŃSKI ZNOWU MA ZNIŻKI KOLEJOWE.** Teatr wołyński będzie mógł znowu rozpocząć objazdy miast wojew. wchodnich, ponieważ wskutek usilnych starań Ministerstwo Komunikacji przyznało teatrowi wołyńskiemu prawo korzystania do końca sezonu z dotychczasowych zniżek. Zniżki te, jak wiadomo, były wstrzymane od 1 kwietnia, co zupełnie uniemożliwiło pracę zasłużonej placówce kultury.

Teatr objazdowy wileński miał cofnięte zniżki kolejowe jednocześnie z cofnięciem ich teatrowi wołyńskiemu. **Miejmy nadzieję, że wślad za teatrem wołyńskim zniżki zostaną przywrócone również teatrowi wileńskiemu.**

— **ZGON WETERANA.** Donoszą z Woli Okrzejskiej, że w gminie Gułów zmarł weteran powstania 1863 roku, **Stanisław Kluge,** aptekarz, przeżywszy lat 96. Pogrzeb ostatniego weterana z powiatu łukowskiego odbył się w sposób niezwykle uroczysty w pobliskiej Okrzei. Ostatni hołd bojownikowi walk o niepodległość Polski oddał parotysięczny tłum ludności z Łukowa i okolicznych wsi.

— **ZJAZD DYREKTORÓW SCEN WIDOWISKOWYCH.** 6 bm. odbędzie się w Warszawie doroczny walny zjazd Polskiego Związku Dyrektorów Scen Widowiskowych (Pozed), jednocześnie właścicieli kabaretów, variétées, dancingów i t. d. z całej Polski.

Na zjeździe omawiane będą m. in. sprawy umowy ze Związkiem Autorów i Kompozytorów Scenicznych (Zaiks) w sprawie tantjem autorskich od produkcyj w lokalach widowiskowych, oraz sprawa konwencji z Polskim Związkiem Artystów Scen Widowiskowych (Polzawid) w sprawie pracy i płacy aktorów.

Ponadto na zjeździe omawiana będzie sprawa kontyngentów artystów zagranicznych. Na zakończenie odbędą się wybory władz. Zjazd poweźmie również uchwałę w sprawie udziału członków związku w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

— **ORYGINALNY STRAJK DZIECI SZKOLNYCH zapowiada się w Kazimierzu na Śląsku. Mianowicie rodzice postanowili urządzić zebranie i rozważyć na niem projekt nieposyłania dzieci do szkoły, ponieważ w drodze do gmachu szkolnego dzieci narażone są na nieszczęśliwe wypadki na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym.**

Przejazd ten zyskał już sobie ponurą nazwę „przejazdu śmierci". Kilkakrotnie zdarzały się wypadki i ofiarą niedbalstwa władz kolejowych padło już 8 osób, w tem ks. proboszcz Zamoyski. Teraz zaś znów zginęła 13-letnia Wanda Badocha, uczennica szkoły powszechnej, przechodząca w drodze do szkoły przez przejazd.

— **REZERWAT CEDROWY.** Metropolita Szeptycki wręczył prezesowi Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki akt erekcyjny o stworzeniu w dobrach metropolji grecko katolickiej w Perehinku (pow. Dolina) na obszarze 255,19 ha rezerwatu cedrowego. Rezerwat ten na mocy rozporządzenia urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie podlega ustawie o ochronie przyrody.

— **WIĘZIEŃ UWIĄZŁ W KOMINIE.** W sprytny sposób uciekło 2 więźniów z więzienia śledczego w Grudziądzu. Wybili oni w ścianie dziurę, a następnie kominem wydostali się na dach. — Przy spuszczaniu się po lince na podwórze więzienne jeden z uciekinierów uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Znaleziono go w kupie rupieci. Towarzysz ucieczki niejaki Bronisław Skalasiński, aresztowany pod zarzutem dokonania napadu rabunkowego, zdołał zbiec. Ucieczka więźniów została wykryta w tragikomiczny sposób, ponieważ trzeci uciekający, wcisnąwszy się do komina, uwiązł w nim i nie mógł ani wydostać się do góry, ani zsunąć się spowrotem do celi.

— **ZATRZYMANIE POCIĄGU PRZEZ ZŁODZIEJÓW. Złodzieje, grasujący na linji kolejowej pomiędzy Małym Kackiem a Gdynią, wpadli na nowy pomysł okradania pociągów węglowych. Ponieważ w ostatnich czasach przy wskakiwaniu do pociągu lub wyskakiwaniu poniosło śmierć kilka osób, zastosowali nowy system. Jeden ze złodziejów dostał się do pociągu podczas postoju na stacji przed Gdynią, poczem w chwili mijania baraków w Małym Kacku puścił w ruch hamulce. Plan jednak spełzł na niczem z chwilą bowiem zatrzymania się pciągu obsługa uniemożliwiła złodziejom ograbienie wagonów z węglem.**

— **STARE MONETY PRZETOPIONE NA KORONY DO ZĘBÓW.** Na przedmieściu Gorlic w miejscu pooranem przez pociski ciężkiej artylerji podczas słynnego przerwania frontu w roku 1915, prowadzone są obecnie roboty ziemne. Przed kilkoma dniami robotnicy zajęci przy niwelowaniu terenu, znaleźli w ziemi szczelinę a w niej zbutwiałą szkatułkę, zawierającą złote monety węgierskie i belgijskie z 16-go wieku.

Jak wiadomo w podobnych wypadkach obowiązuje zameldowanie władzom, gdyż wykopaliska stanowią własność państwową i wędrują do zbiorów muzealnych. Robotnicy jednak podzielili się skarbem, monety sprzedali częściowo handlarzom miejskim, częściowo pewnemu dentyście z Gorlic. Jegomość ten, nie krępując się żadnemi względami, przetopił zabytkowe monety i użył złota do wykonania „koron". Powiadomione o tem władze dokonały w Gorlicach aresztowań. Osadzono w areszcie dentystę, nierzetelnych robotników i paserów.

Świadectwa przemysłowe

W terminie do 1 kwietnia r. b. wydano na terenie całej Polski **ogółem 562.708** świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1935, w tem 178.842 świadectw na przedsiębiorstwa przemysłowe i 360.852 na przedsiębiorstwa handlowe. W Warszawie wydano 42.344 świadectwa przemysłowe, w woj. łódzkiem 58.926, w poznańskiem 53.711, w warszawskiem 47.301, w kieleckiem 45.643, w lwowskiem 43.063 w lubelskiem 42.061, w krakowskiem 38.817, w śląskiem 29.402, w wołyńskiem 28.423, w białostockiem 26.672, w stanisławowskiem 18.930, w tarnopolskiem 18.321, w pomorskiem 26.490, **w wileńskiem 16.712,** w poleskiem 13.612, i w **nowogródzkiem 12.280** świadectw przemysłowych.

Roślinność, magistrat, wilnianie

(Rozmowa z p. Balukasem)

Pomimo nocnych przymrozków, pomimo padającego od czasu do czasu śniegu, wiosna idzie szybkiemi krokami.

Ogrodnictwo miejskie wita nadchodzącą wiosnę przygotowawczemi robotami: skopano ziemię na skwerach pod zasiew trawy, oddawna obcięte drzewa w śródmieściu wznoszą ku górze swe wykoślawione ramiona, jakby wołając: „co żeście z nami uczynili?".

W związku z nastaniem wiosny udaliśmy się do kierownika plantacyj miejskich p. Balukasa z prośbą o informacje o ogrodniczych zamierzeniach Magistratu na rok bieżący.

Sprawa obcinania rok rocznie na wiosnę drzew miejskich dla profana jest niezrozumiała. Regulowanie rozgałęzienia — już formuje rozmówca, posiada znaczenie praktyczne: właściciele sklepów uskarżają się, że zbytnio rozgałęzione drzewa zasłaniają dostęp światła wobec czego zmuszeni są w dzień korzystać z elektryczności. Również mieszkania prywatne pożądają dostępu do okien słońca.

W dalszym ciągu rozmowy zapytaliśmy jak się udało przesadzanie drzew przy ul. Kościuszki.

— Około połowy — brzmiała odpowiedź — przesadziliśmy bez powodzenia. Uschły. Stuprocentowe powodzenie można było osiągnąć przesadzając drzewa t. zw. sposobem „amerykańskim", t. j. rozkopując dookoła dużą przestrzeń, lokując korzenie drzew w olbrzymich skrzyniach i wraz z niemi przesuwając je na nowe miejsce. Lecz ten sposób jest zbyt kosztowny: przesadzenie każdego drzewa tym sposobem kosztowało by około 100 zł., na co nasz zarząd miejski nie mógł sobie pozwolić. Wobec tego musieliśmy zastosować sposób tańszy i prostszy, wykopując drzewa, obcinając częściowo korzenie i wierzchy.

— Może gleba piaszczysta nie sprzyja przesadzeniu?

— Nie. Do każdego wykopanego dołu dodano 1 wóz gliny i 2 wozy przegnoju.

— Jak się przedstawia sprawa skweru na placu Św. Piotra?

— W roku bież. przewidywane jest ukończenie robót ziemnych, na przyszły zaś rok w ciągu wiosny i lata skwer ma być już zasadzony.

— W jakiem stadjum jest sprawa skweru przed kościołem św. Jakóba?

— Architekci opracowują projekt zadrzewienia go. Latem będziemy prowadzili roboty terenowe. Do zadrzewienia zaś przystąpimy dopiero na jesieni. Jak wszędzie, tak i tutaj, wielkie trudności napotykamy z braku gotówki.

— Kiedy się doczekamy obiecywanego oddawna parku na placu Łukiskim?

— Jeszcze nie jest przygotowany teren dla targów, które mają być przeniesione z pl. Łukiskiego na nowy teren za szpitalem św. Jakóba. Gdy teren ten zostanie zabrukowany, a straganv z pl. Łukiskiego będą przeniesione, przystąpimy do prac terenowych i przygotowawczych, co, możliwe, nastąpi jeszcze w tym roku.

— Jak się przedstawiają roboty na górze Altarji?

— Stopniowo dosadzamy coraz nowe drzewa i krzewy, oczywiście krajowe, gdyż zamierzeniem naszem jest stworzenie na górze parku lasu.

— Czy przed Ratuszem nie przewiduje się urządzenie klombów?

— Byłby to trud bezowocny, gdyż rychło dziatwa wyniszczyłaby wszystko.

— Czyby celem ochronienia plantacyj miejskich przed niszczeniem nie należało postawić specjalnych stróżów?

— Przed dwoma laty posiadaliśmy 20 stróżów. Wskutek oszczędności większość zredukowano i obecnie na wszystkie plantacje miejskie posiadamy tylko 8 stróżów. Na zakończenie poruszyliśmy sprawę zieleńców na chodnikach. Do wiadomości wiedzieliśmy się, że istnieje projekt zlikwidowania ich, wobec tego, że publiczność je wydeptuje. Tytułem próby pozostaną jeszcze na jeden rok.

— Czyby nie można ochronić je, otaczając drutem, umocowanym na słupkach?

— I to nie pomaga. Rocznie zużywa się dla ochrony trawników na skwerach i chodnikach około 4—5 tonn drutu. Drut niebawem zostaje skradziony, a publiczność skraca sobie drogę, wydeptując trawę. (I)

Jeszcze raz narty



Tylko narciarze uradowali się nagłą zmianą pogody

Z białoruskiego życia i prasy

— **Zgon białoruskiego poety.** Jak donosi „Biełar. Krynica" w Sowieckiej Białorusi zmarł na gruźlicę białoruski poeta Włodzimierz Żyłka. Zmarły był prześladowany przez przez władze sowieckie za swą „narodowo-białoruską platformę" (nacdem).

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności księży Białorusinów.** Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie pociągnął do odpowiedzialności sądowej ks. ks. Wł. Godlewskiego i J. Siemaszkiewicza za autorstwo wydanego i skonfiskowanego przez władze zbioru białoruskich bajek p. t. „Na pakuci".

— **Białoruska audycja w radjo.** Dnia 11 b. m. o g. 15 wileńskie radjo będzie nadawało koncert białoruskiego chóru, występującego pod kier. p. Szyrmy.

— **Nowe pieśni białoruskie.** Znany kompozytor A. Greczaninow opracował na śpiew solo cztery białoruskie pieśni: „Oj rana, rana kury zapieli", „Uwa Jardani cichaja wada stajała" (obie kolendki), „Koń biażyć, ziamla drażyć", „Oj nia wyletaj siwaja ziaziula z kutoczku sienażaci".

— **Białoruski śpiewnik.** Ukazał się białoruski śpiewnik „Za Baćkauszczynu" układu š. p. A. Stepowicza.

— **Represje w stosunku do Białorusinów na Łotwie.** Rząd łotewski zamknął „Biełaruskaje Wydawnictwa" na Łotwie. Wydawnictwo to istniało już 10 lat i wydawało poza wielu szkolnemi podręcznikami, m. in. miesięcznik „Biełaruskaja Szkoła u Łatwji".

W kroku tym dopatrują dążenia władz łotewskich do pozbawienia tamtejszych Białorusinów drukowanego słowa.

Magistrat m. Rygi wstrzymał ryskiemu białoruskiemu gimnazjum subsydjum, wypłacane dotychczas. Gimnazjum to jest utrzymywane przez T-wo Białoruskich Nauczycieli.

Ruch za Pożyczką Inwestycyjną wzmaga się

W miarę zbliżania się terminu zamknięcia subskrypcji na Pożyczkę Inwestycyjną wzbiera na sile żywiołowa akcja na jej rzecz wśród społeczeństwa. Obok wspaniałych manifestacyj, jakie odbyły się w Radomiu i w Krakowie w ostatnich dniach kilku zorganizowano około 50 poważniejszych zgromadzeń w tej sprawie w całym kraju. Wymienimy tu zaledwie niektóre miejscowości, jak Wilno, Siedlce, Białystok, Nieszawa, Tarnów, Dubno, Gniezno, Wejherowo, Kartuzy, Głębokie i t. d. oraz Gdańsk.

Już z samych tych nazw widać, że ruch ogarnął całą Rzeczpospolitą od wschodu, aż po ziemie zachodnie, od Bałtyku, po Karpaty. Zaznaczyć należy, że całe społeczeństwo stosuje się z zupełną świadomością do celów Pożyczki i z entuzjazmem czeka na podjęcie wielkich inwestycyj zwłaszcza na naszej sieci komunikacyjnej. Dowodem tego jest powstawanie coraz nowych oddziałów Ligi Drogowej, których ilość wzrosła w ciągu ostatnich dwóch tygodni przeszło o 100%.

KURJER SPORTOWY

J. Żylecki (WKS Śmigły) zwyciężył w biegu narodowym w Wilnie

Zawodnicy wczorajszych biegów organizowanych na terenie całej Polski mają to przeświadczenie, że spełnili swój obowiązek sportowy, stając masowo do zawodów. Jest to wymowną legitymacją umasowienia sportu.

Wilno i cała Wileńszczyzna odniosły wczoraj wspaniały sukces, zajmując PIERWSZE MIEJSCE CO DO ILOŚCI ZGŁOSZONYCH BIEGACZY. Na terenie całego województwa wileńskiego startowało 4257 ZAWODNIKÓW, a w samem Wilnie 413.

Cyfry te mówią, że sport dotarł na reszcie do szeregu głuchych miejscowości prowincjonalnych. Przecie na terenie Wileńszczyzny zorganizowano biegi w 70 miejscowościach prowincjonalnych. Są to bardzo cenne wyniki.

Jest to właśnie największym sukcesem wczorajszych imprez lekkoatletycznych że nareszcie przy planowo obmyślanej akcji propagandowej przez Radjo i przez prasę z jednej strony, a przez szereg okólników i zleceń z drugiej, udało się zwerbować na start w całej Polsce przeszło 14 tysięcy lekkoatletów.

Jeżeli chodzi o Wilno, to bieg wypadł wspaniale pod względem propagandowym, bo jak na starcie, tak i na mecie, zgromadziły się tłumy widzów.

W ogrodzie po-Bernardyńskim odbyła się odprawa zawodników, którą przyjął prezes mjr. dypl. J. Drotlew, a następnie zawodnicy pod kierownictwem J. Wieczorka przedefilowali ul. Mickiewicza na start, na plac Łukiski.

Na placu Łukiskim zainstalowane były aparaty radjowe. Zawodnicy wysłuchali przemówień, a następnie wyruszyli ze startu na dany przez Radjo sygnał.

Start 413 biegaczy wypadł imponująco. Meta mieściła się w głównej alei ogrodu po-Bernardyńskiego.

Wyniki techniczne biegu są następujące 1) J. Żylewicz WKS. Śmigły 33 Dal) 9 min. 18,6, 2) Pankracjew Sokół 9.26,8. 3) Kulinkowski AZS, 4) Łutkiewicz P. P. W., 5) Zakrzewski KPW, 6) Domaszewicz 6 pp.leg., 7) Ruszlewski 5 ppleg., 8) Łyński 5 ppleg, 9) Wylęgała 3 b. sap. 10) Krym niestowarzyszony, 11) Włodarkiewicz 6 ppleg., 12) Kmita Strzelec. 13) Szapiro 6 ppleg., 14) Czerwonko 6 ppleg., 15) Ossowski 5 ppleg.

Pierwszych 15 zawodników otrzyma dyplomy honorowe.

Organizacja biegu narodowego w Wilnie była doskonała. Szkoda tylko, że organizatorzy zapomnieli przynieść na metę taśmy białej, która jest symbolem zwycięstwa. Kierownikiem biegu był kpt. Fr. Niepokiliczycki.

Organizatorzy biegów narodowych na terenie województwa wileńskiego (Wil. Okr. Zw. Lekkoatletyczny) dziękują wszystkim, którzy przyszli z pomocą w organizowaniu tej imprezy a więc przedewszystkiem Polskiemu Radju w Wilnie, prasie miejscowej, Brygodzie KOP. płk. Osetkiewiczowi i kpt. Niedzielskiemu, prezesowi WKS. Śmigły płk. Kowalskiemu i płk. Klewszczyńskiemu, prez. inż. Falkowskiemu, prez. Puchalskiemu z KPW. i innym.

Nowinki piłkarskie

Na posiedzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej zarząd zaakceptował propozycję Jugosławji rozegrania meczu Polska — Jugosławja dn. 18 sierpnia. Terenem meczu będą prawdopodobnie Katowice.

W sprawie meczu będą Polska— Austrja, który się odbędzie dnia 12 maja r. b. w Wiedniu zarząd PZPN przyjął propozycję Austrji aby arbitrem tego spotkania został Węgier Herzka. Kierownikami ekspedycji polskiej będą płk. Glabisz, inż. Kuchar i kapitan związkowy p. Kałuża. Skład reprezentacji polskiej nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie reprezentacja nasza zostanie zestawiona dopiero w najbliższy poniedziałek.

Zarząd zajmował się również głośnym zatargiem pomiędzy podokręgiem stryjskim, a okręgiem stanisławowskim w związku z przyłączeniem tego podokręgu do Stanisławowa. Zarząd postanowił zawiesić wszystkie kluby stryjskie aż do czasu podporządkowania się uchwale walnego zebrania PZPN.

W sprawie płk. Rudolfa nie powzięto żadnej decyzji.

Kraj, gdzie nie słychać płaczu dzieci

Za przykład kraju, gdzie ludność dziecko kocha bezinteresownie, może służyć Japonja, którą jeden z podróżników nazwał krajem, gdzie nie słychać płaczu dzieci. Kiedyś poseł obcego państwa wysłał służącego Japończyka, aby usunął z ulicy bawiące się i hałasujące dzieci japońskie, które nie dawały posłowi pracować. Ponieważ hałasy nie ustawały, poseł wychyla się i widzi, że służący stoi przed domem z miną bardzo nieszczęśliwą.

— Czemuż ich nie uspokoisz?

— Jak ja im to powiem? — odpowiada przygnębiony służący, nie mogąc się zdecydować na przerwanie zabawy dzieciom.

Bezinteresownej serdeczności japońskiej względem dziecka doznały nasze dzieci, wracające z Syberji do ojczyzny. Burza rewolucji rosyjskiej zapędziła je do Japonji. Wybuchła między niemi epidemja tyfusu. Dzieci leżały w szpitalach pod sumienną opieką personelu lekarskiego japońskiego. W pewnej chwili mała dziewczynka o coś prosi. Mówi: „doktora". Przychodzi doktór. Dziecko porusza głową: „Nie ten". Sprowadzają lekarza naczelnego: dziecko: „nie ten". Domyśliło się, że chodzi o lekarza Polaka, opiekuna dzieci. Sprowadzają go. Dziewczyna szepcze „lalki". Fakt ten opisano w jakiejś gazecie japońskiej. I oto dzieci polskie otrzymały formalnie zasypano zabawkami. „Brak tym biednym dzieciom zabawek — trzeba im je posłać" — oto reakcja Japończyka na pragnienie dziecka, obcego dziecka. Tutaj dopiero występuje zrozumienie przez społeczeństwo prawa dzieciectwa, to poczucie, że dziecko winno się radować, winno być szczęśliwe — kult dziecka. Przyczyną tego kultu było obce Japończykom rasy, religją, zwyczajami; dziś są w Japonji, jutro ich nie będzie. Co Japończyka dzieci obchodzą? ga obchodzić ze stanowiska jego własnego społeczeństwa! Ale dla niego są to — dzieci.

S. D.

Poczta i Demostenes

Jeden z filologów paryskich, pracując nad nowem dziełem porobił szereg luźnych notatek na kopercie. Omyłkowo wrzucił ową kopertę wraz z innemi listami do skrzynki pocztowej. W dwa tygodnie później przypomniał sobie o kopercie szukając ważnych notatek i udał się na pocztę w nadziei, że tam może odnajdzie się zgubiona koperta. Ku swej wielkiej radości znalazł wśród okazanych mu niedoręczonych listów swoją kopertę z notatkami. Jakież było jednak jego zdumienie, gdy przyjrzawszy się kopercie, stwierdził, że odbyła ona daleką podróż do Aten tam i spowrotem. Pocztowy urzędnik pocztowy, przyglądając się kopercie i szukając adresu potrafił z pośród niewyraźnie nabazgranych wierszy odcyfrować jeden tylko wyraz: „Demostenes". Nazwisko wydało mu się znane, obiło mu się o uszy, dopisał przeto pewna ręką: koperta adres: „Ateny" i wysłał list. Minęło kilka dni. Na pocztę paryską przybyła spowrotem koperta z adresem: „Demostenes — Ateny". Kolega ateński pocztowca paryskiego zaopatrzył pechową kopertę w uwagę: „Adresat nieznany. Zmienił miejsce zamieszkania". Wręczając kopertę profesorowi urzędnik pokiwał głową i rzekł z wyrzutem: „Nie rozumiem tej całej historji. Ten Demostenes jest przecież znanym mówcą greckim, sławnym człowiekiem". A na to profesor: „Nie bierz pan tego sobie do serca. Demostenes istotnie zmienił adres, umarł dwa tysiące lat temu".

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Organizacja działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Często się czyta i słyszy narzekania na hipertrofję życia organizacyjnego w Polsce. Faktem jest, że przeróżne stowarzyszenia wyrastają jak grzyby po deszczu a większość tych związków wegetuje bezcelowo, za jedyną akcję mając urządzanie co roku walnych zebrań. Nie uważam jednak, by ich ślimaczy byt przeszkadzał komu. Osoby zaś, które do browolnie należą do kilku, lub kilkunastu organizacyj i skutkiem tego gubią się w chaosie przyjętych na siebie obowiązków, osoby takie nie skoordynują swej działalności, chociażby w pismach co dzień pouczać je o bezsensie podobnego postępowania. Racjonalniejszem będzie zajęcie się tymi ludźmi, którzy chcą dać coś ze siebie społeczeństwu, lecz nie wiedzą jak to uczynić i gdzie szukać odpowiedniego terenu pracy. W tym celu warto jest szczegółowo omówić niektóre organizacje. Jedną z najbardziej znanych organizacyj w kraju i zagranicą jest Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, liczący w Polsce przeszło 60 tysięcy członkiń. O istnieniu związku wiedzą wszyscy, lecz wiadomości te są przeważnie powierzchowne i niedokładne.

Wśród kobiet zainteresowanie związkiem jest duże. Chcę dziś rzucić garść informacyj o strukturze wewnętrznej, zasięgu działania i o różnorodnych gałęziach pracy w Związku, dla łatwiejszego zorjentowania się tych, które poszukują pola działalności, chcąc pracować na pożytek ogółu. **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet jest organizacją polityczno-społeczną**, co oznacza, że oprócz pracy społecznej (sprawy opiekuńcze, kulturalne i oświatowe) związek ma wyraźne oblicze polityczne. Stojąc na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, Związek przez swe członkinie, wnosi w masy społeczne poczucie obowiązku służby obywatelskiej i potrzebę zrozumienia pracy państwowej, oraz dąży do zapewnienia kobietom bezpośredniego i twórczego udziału w społecznem, gospodarczem i politycznem życiu Polski. Metodę pracy w organizacji oparto na fachowem przygotowaniu członkiń, tem samem bezapelacyjnie zrywając z rozpowszechnionym ongiś typem „społecznicy do wszystkiego". Wewnętrzna organizacja ZPOK do stosowana jest do podziału administracji ogólnej. Zarząd Główny w Warszawie obejmuje następujące wydziały: 1) **Wydział wychowania polityczno-obywatelskiego** (dostarczanie członkiniom wiedzy o całokształcie spraw społecznych i państwowych, oraz uświadomienie obywatelskie mas przez pracę w świetlicach).

2) **Wydział spraw kobiecych** (walka z nierządem i handlem kobietami i dziećmi, zakładanie schronisk dla młodych dziewcząt, opieka nad kobietą starą, ochrona prawa kobiet do pracy i inne zagadnienia prawno-społeczne). 3) **Wydział spraw zagranicznych** (sekcja emigracyjna, sekcja do spraw Ligi Narodów, współpraca z międzynarodową „Alliance pour le Suffrage et l'Action Cirique et Politique des Femmes", szereg artykułów członkiń umieszczanych w pismach zagranicznych i t. p.). 4) **Wydział opieki nad matką i dzieckiem** (opieka nad matką i niemowlęciem, sekcja wychowania przedszkolnego, sekcja kolonji i półkolonji letnich, sekcja statystyczna, sekcja opieki nad dzieckiem opuszczonem itp.). 5) **Wydział prasowy** (wydawnictwa Z. P. O. K.: „Praca Obywatelska" i pismo popularne p. n. „Prosta Droga", oraz dział wydawnictw książkowych). 6) **Wydział finansowy.** 7) **Wydział wytwórczości gospodarczej** (przeróżne kursy, szkoły zawodowe, wytwórnie własne, jak tkalnie, zakłady trykotarskie i t. p., wytwórnie prowadzone sposobem chałupniczym, stołownie i herbaciarnie dla bezrobotnych, sklepy i kjoski, plantacje morw, wystawy itp.). 8) **Wydział kultury i piękna.** 9) **Wydział spraw wiejskich** (prze prowadzanie kursów w terenie, powoływanie fachowych instruktorek, opracowywanie wskazówek, programów i instrukcyj, oraz kontakt z szeregiem organizacyj pracujących na wsi, w celu uzgodnienia pracy. 10) **Wydział wychowania fizycznego.**

ZPOK posiada 16 zrzeszeń wojewódzkich, oraz warszawskie zrzeszenie stołeczne. Zrzeszenia wojewódzkie obejmują odnośne zrzeszenia powiatowe, te zaś skolei składają się z oddziałów miejskich i wiejskich. Stosownie do „wydziałów" w Zarządzie Głównym, zrzeszenia wojewódzkie i powiatowe posiadają odpowiednie „referaty". Oddziały Zagraniczne w Berlinie i Paryżu, odpowiadają zrzeszeniom wojewódzkim. Obok placówek zagranicznych własnych nawiązano kontakt ze środowiskami polskiemi w Brazylji, Belgji, w m. Gdańsku, Holandji, Łotwie, Szwajcarji, Francji i Niemczech.

ZPOK prowadzi szereg placówek subwencjonowanych przez władze rządowe i samorządy. Prócz kapitału pracy swych członkiń, w miarę możności związek sumami z własnych funduszów zasila tak bardzo liczne instytucje, któremi się opiekuje.

Organizacja rozbudowana w powyżej przedstawiony sposób, pozwala swym członkiniom na dowolny wybór dziedziny w której każda z nich mogłaby i chciała pracować, zgodnie ze swem przygotowaniem zawodowem, oraz zgodnie ze swemi zdolnościami i zamiłowaniem.

Na terenie Wilna istnieje Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego (Jagiellońska 3-5 m. 3), oraz Zarząd Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego (ul. Zamkowa Nr. 26 m. 1).

O pracy ZPOK w województwie wileńskiem — innym razem.

Czesława Monikowska.

Poetka - analfabetka w służbie dla ojczyzny

(Z cyklu „Żołnierze Z. Wil. Och. Legji Kobiet)

(Dokończenie)

Cieszyła się zasłużonem uznaniem władz, a wśród koleżanek znana była jako bezwzględna służbistka. Za sumienność swą w spełnianiu obowiązków otrzymała stopień starszego żołnierza. Wyróżnienia tego nie chciała przyjąć, zgłaszała się do Komendantki mówiąc:—„nie mogę przyjąć, ja nie zasłużyłam na to" — prosiła aby nominację cofnięto. Lecz władze były widocznie innego zdania o jej wartości żołnierskiej gdyż na front w lipcu 1920 r. Weronika Ruzgis wyruszyła jako kapral I komp. Baonu linjowego O. L. K.

Wraz ze swoją kompanją, wycofała się następnie do Warszawy, tu brała również udział w obronie miasta przed bolszewikami. 23.VIII 1920 r. z całym warszawskim batal jonem linjowym udała się do Łukowa, gdzie legjonistki pełniły służbę garnizonową. 10.X wraz z wojskami gen. Żeligowskiego legjonistki powróciły do Wilna. Weronika Ruzgis wróciła w stopniu plutonowego OLK, więc na służby wartownicze chodziła teraz jako komendantka powierzonego jej oddziału.

Dzięki kursom oświatowym i wrodzonemu zamiłowaniu do nauki plut. Ruzgis poczyniła znaczne postępy w pisaniu, z czytaniem nigdy nie miała trudności. Prawdziwą sensację wywoływały początkowo jej rymowane raporty o przebiegu służby.

Śmierć zaskoczyła ją niespodziewanie w dniu 20 VIII 1921 r., kiedy w przededniu otrzymania urlopu po raz ostatni obchodziła warty na dworcu towarowym.

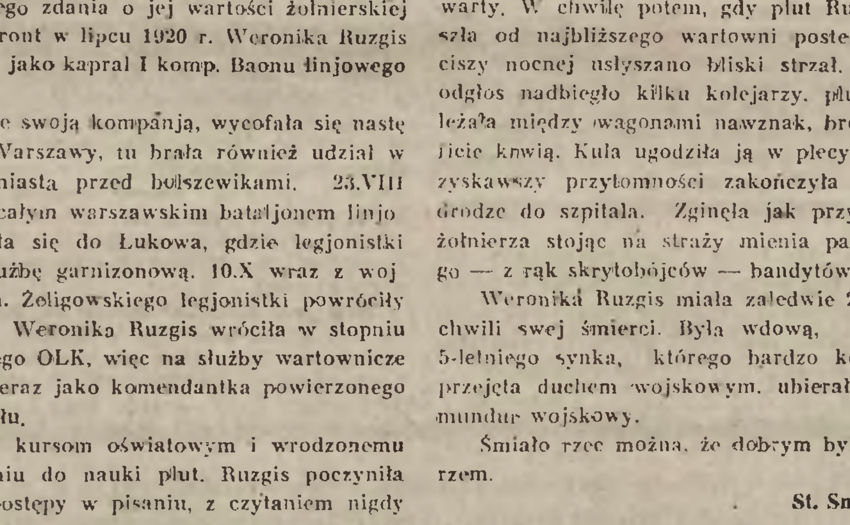
Było to po godz. 10 wieczór, po zmianie warty. W chwilę potem, gdy plut Ruzgis odeszła od najbliższego wartowni posterunku, w ciszy nocnej usłyszano bliski strzał. Na ten odgłos nadbiegło kilku kolejarzy. plut Ruzgis leżała między wagonami nawznak, brocząc obficie krwią. Kula ugodziła ją w plecy. Nie odzyskawszy przytomności zakończyła życie w drodze do szpitala. Zginęła jak przystało na żołnierza stojąc na straży mienia państwowego — z rąk skrytobójców — bandytów.

Weronika Ruzgis miała zaledwie 24 lata w chwili swej śmierci. Była wdową, osierociła 5-letniego synka, którego bardzo kochała, a przejęta duchem wojskowym, ubierała go w mundur wojskowy.

Śmiało rzec można, że dobrym była żołnierzem.

St. Smoterowa.

Oddany przyjaciel



Były champion pływacki p. Kemmerick wychował od małego lwicę, która przywykła nie tylko do sypiania w jego pokoju, ale jak rozkapryszone dziecko żąda żeby ją karmił osobiście. Dyrekcja hotelu w Paryżu w którym zamieszkał p. Kemmerick jednak jest nieco zaniepokojona niebezpiecznem sąsiedztwem.

Hallo! Hallo!

Już się zbliża sądny dzień. Niektórzy nasi znajomi rodzaju męskiego okazują lekkie zaniepokojenie. Wobec szczerości większość ludzi staje z zakłopotaniem. Zw. Pr. Ob. Kob., urządzające w sali Literatów dnia **25 maja** wieczór, poświęcony analizie mężczyzny, uprasza autorki wileńskie o szczerość w wypowiadaniu się. Szczerość ta prawdziwemu mężczyźnie nic nie zaszkodzi. Szanujemy gentlemanów. Serdecznie ich na ten wieczór zapraszamy. Włos im z głowy nie spadnie. Dowiedzą się tylko różnych ciekawych rzeczy o płci swojej — przejrzą się w „czarodziejskich źwierciadełkach" i nie cofną się, gdy w którejś połyskliwej głębi zobaczą siebie. To się będzie działo **25 maja.** Data pachnie najśliczniejszą wiosną. Nie przypuszczamy więc, żeby wieczór się zakończył wymianą not wojennych. Maj jest porą, skłaniającą raczej do przymierza. Zresztą zobaczymy!

KRONIKA

— **O teatrze dla dzieci.**

Dużo się teraz u nas mówi i pisze o dzieciach: o złych, czy dobrych metodach nauczania i wychowania; z niepokojem się śledzi ich skłonności i upodobania, podkreśla się ustawicznie zgubny wpływ nieodpowiednich widowisk kinowych na ich psychikę —zdawałoby się więc, że zainteresowanie się dziećmi i serdeczne ustosunkowanie się do nich społeczeństwa powinno się wzmagać — tymczasem tak ważna dziedzina jak dostarczanie dzieciom odpowiednich rozrywek — jest u nas w Wilnie najzupełniej zaniedbana.

Chodzi mi, mianowicie o teatr.

Zastanawiałam się nieraz, dlaczego dyrekcja teatru miejskiego tak niechętnie daje sztuki dla dzieci? Czem należy to tłumaczyć? Chyba nie brakiem frekwencji.!

Byłam z dziećmi na 4-em czy 5-em skolei przedstawieniu „Słowik" i teatr był przepełniony. Była to jedyna sztuka, jaką młodsze dzieci mogły oglądać w tym sezonie.

Uważam, że dzieciom naszym dzieje się wielka krzywda. Należy dążyć do tego, aby przynajmniej raz w miesiącu miały one dla siebie odpowiednie widowisko, a jestem przekonana, że budżet teatru miejskiego nietylko nie ucierpi na tem, a przeciwnie, zyska.

Dzieci, uczęszczających do szkół elementarnych, mamy w Wilnie prawie 25 tysięcy, nie licząc szkół żydowskich.

Dzieci te kiedyś dorosną i, jeżeli teraz nie nauczymy je cenić i podziwiać dobrej gry aktorskiej i starannie opracowanych sztuk, staną się one elementem najzupełniej obojętnym dla spraw teatru, którego przyszłość, wobec rozwoju sztuki filmowej, zaczyna nas poważnie niepokoić.

Janina Fieldorfowa

— **Wieczór dyskusyjny Zblok. Org. KOB.** miał za temat „Feminizm" i odbył się dnia 30 kwietna. Zagajała p. Hillerowa wobec szczelnie wypełnionej sali. Z przebrzmiewającego hasła feminizmu udało się p. Hillerowej wykrzesać dostateczny ogień do rozpłomienienia dyskusji. Lista mówczyń była długa, a dyskusja ożywiona Młodzież żeńska i jej wychowanie, prawo do pracy dla kobiet, mężatek, zagadnienie organizacyj kobiecych, rola kobiet w Polsce współczesnej, jako tych, które może są powołane do przełamania chłodnego muru między obywatelami i do stworzenia takiej atmosfery, w której o państwie i rządzie mówi się „my", a nie „oni" — oto nurt dyskusji. Mówiono też o stworzeniu atmosfery ciepłej i twórczej w Wilnie o kontynuowaniu "klubu dyskusyjnego", który tego wieczora zapowiedział się w sposób nasuwający daleko idące możliwości. Życzymy powodzenia poczynaniom Komitetu Zblokowanych organizacyj.

— **Zebranie Referatu Prasowego** jak zwykle we środę o godz. 5 i pół.

— **Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego.** o godzinie 6.30 we środę w lokalu ZPOK Jagiellońska 3/5—.. Delegatki poszczególnych organizacyj proszone są o zasilanie teki redakcyjnej artykułami o interesujących je zagadnieniach.

— **Święcone w Jadłodajni Z. P. O. K.**

W pierwsze święto Wielkiejnocy odbyło się w Jadłodajni ZPOK na Zamkowej 23 święcone dla bezrobotnych, zorganizowane przez Zrzeszenie Grodzko-Powiatowe ZPOK.

W salach jadłodajni zebrało się przeszło 130 bezrobotnych, niektórzy z nich przyszli z dziećmi. Do zebranych przemówiła p. Tomaszewska, składając im w serdecznych słowach życzenia świąteczne w imieniu ZPOK. Odpowiedział prosto i wzruszająco bezrobotny, Józef Charytonowicz. Wyrażając swą wdzięczność dla działalności ZPOK, zaznaczył, że gdyby nie to święcone, wiele z tych co przyszli spędziłoby może ten dzień świąteczny na ulicy bez gorącej strawy. Po święconem —zebrani otrzymali gorący obiad z 2ch potraw z chlebem i mieli możność spędzenia paru godzin w estetycznej domowej atmosferze Jadłodajni.

— **Święcone w Związku Legjonistek Pol.** Zarząd Zw. Leg. Pol. uprzejmie uprasza członkinie na doroczne „Święcone", które odbędzie się dnia 5. maja br. t. j. w niedzielę w salonach Federacji PZOO plac Orzeszkowej 11. Początek o godz. 17-ej. Zapisy przyjmuje codziennie przewodnicząca Związku ul. Inflancka 13 m. 1 w godz. od 16 do 17-ej.

Wieści i obrazki z kraju

Znaczenie Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Święcianach

Święciany stanowią dzisiaj jedno z najpoważniejszych ognisk kulturalnych na północy Wileńszczyzny. Świadczy o tem ilość zakładów naukowych w tem mieście. Jest tu: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, Państwowe Gimnazjum, Litewskie Gimnazjum, Szkoła Zawodowa, 7 kl. Szkoła Powszechna i Żeńska Szkoła Rolnicza.

Nasuwają się refleksje jaki wpływ i znaczenie mają te szkoły dla wsi? Przecież pomimo takiej ilości szkół, powiat święciański jest ciągle niesamowystarczalny; pod względem ekonomicznym zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Polsce Nie ulega wątpliwości, że powodem tego stanu rzeczy jest niska kultura rolna, gdyż ogólnie rzecz biorąc, grunta tutejsze nie są gorsze od poznańskich.

W związku z tem należy stwierdzić, że największe znaczenie dla tutejszych ziem z pośród wymienionych szkół posiada Żeńska Szkoła Rolnicza. Zakład ten jest bardzo poważnym czynnikiem postępu kulturalno-gospodarczego. Pobierają tu naukę uczenice z powiatów: postawskiego, dziśnieńskiego, brasławskiego, oszmiańskiego, mołodeczańskiego, wilejskiego, a 75% ogółu stanowi element z Święciańszczyzny. Uczenice tego zakładu rekrutują się z pod wiejskich strzech, a wracając na wieś tworzą tam elitę gospodyń. Jest to najbardziej lubiana w tych okolicach szkoła. Zwiedzają ją liczne wycieczki rolników z sąsiednich powiatów, a byłe uczenice stale utrzymują z nią kontakt. Pięcioletni dorobek pracy wychowawczo-naukowej tego zakładu jest bardzo poważny. Sto kilkadziesiąt absolwentek tej szkoły przewodniczy dziś w terenie różnym organizacjom rolniczym i społecznym, szerzy wśród biernych mas wieśniaczych zasady postępu i kultury. *Trzeba więcej takich szkół, któreby bezpośrednio służyły potrzebom wsi;* obecnie jest ich stanowczo za mało.

Mamy coprawda dość szeroko rozbudowaną sieć gimnazjów na naszych ziemiach. Lecz cóż daje wsi np. Święciańskie Gimnazjum? Prawie każdy syn gospodarza po ukończeniu tego zakładu (z braku gotówki nie wyjeżdża na studja uniwersyteckie), powiększa tylko bezrobocie lub kadrę urzędniczą. Jak na ironję losu gdzieś w biurze miasteczkowem konstatuje w „księgach urzędowych“ biedę i deficyt, albo „wykierowawszy się“ na sekwestratora staje się postrachem swych rodzinnych wsi.

Żeńska Szkoła Rolnicza w Święcianach najbardziej pozytywnie realizuje wielkie hasło „frontem do wsi“.

Pojawiły się ostatnio na terenie powiatu *pogłoski, że władze powiatowe projektują* *zamknięcie tego zakładu* z powodu kosztów, który remi ta szkoła obciąża budżet Sejmiku. Ostatnio, personelowi nauczycielskiemu wymówiono mieszkania światła i opał. Ogół myślącego społeczeństwa — zaniepokojony jest tem zjawiskiem.

Wieśniak.

Głębokie

— Z PRAC BBWR W POW. DZIŚNIEŃSKIM. Czas ostatnich trzech miesięcy był poświęcony zmontowaniu podstawowych komórek pracy BBWR w terenie, a mianowicie komitetów gminnych. Komitety te istnieją już we wszystkich trzynastu gminach powiatu. Prowadzą one obecnie intenesywną pracę nad organizacją kół gromadzkich, których ma ogólnie powstać 121.

Wszystkie komitety gminne i miejskie prowadzą na szeroką skalę zakrojoną akcję uświadamiania ludności w dziedzinie spraw życia politycznego, społecznego i gospodarczego. „Od dłużenie rolnictwa“ i „Nowa Konstytucja“ — oto ostatnie tematy odczytów i referatów na terenie poszczególnych gmin. Jednym z najczynniejszych komitetów jest miejski komitet w Dziśnie.

Przy Powiatowym Sekretarjacie BBWR w Głębokiem powstały sekcje: społeczna, gospodarcza i samorządowa, które przystąpiły już do pracy. Na czele sekcji społecznej stanął p. Link, gospodarczej — p. Grześkowiak, samorządowej — p. Petryszcza.

Przy komitetach gminnych zostali powołani referenci prasowi. **W. Z.**

Mołodeczno

SUBSKRYPCJA POŻYCZKI INWESTYC. W MOŁODECZNIE wprawdzie nie osiągnęła jeszcze punktu kulminacyjnego, jednakże dotychczasowy wynik świadczy o wielkiem poczuciu obowiązku obywatelskiego tutejszego społeczeństwa zarówno w sferach urzędniczych jak i wśród wolnych zawodów. Dotychczas subskrybowano Pożyczki na sumę 66 tys. zł. z czego: Starostwo 7000 zł., Urząd Skarbowy 6000 zł., wojsko 4000 zł., Wydział Powiatowy 4.500 zł., Gimnazjum Państwowe 2.800 zł., wolne zawody 2.500 zł., Zakłady Impregnacyjne 800 zł., Magistrat 500 zł., gmina 400 zł., K. K. O. 500 zł., urzędnicy KKO 500 zł., Spółdzielnia „Rolnik“ 100 zł., Komisowa Hurtownia Soli 300 zł. i hr. Tyszkiewicz 500 zł.

— **ODCZYTY DLA POBOROWYCH.** Wzorem lat ubiegłych podczas trwania poboru szereg odczytów wygłosił p. prof. Aleksander Matyaszko.

— **UROCZYSTE OTWARCIE RYNKU W MOŁODECZNIE.** W dniu 8 b. m. nastąpi w Mołodecznie uroczyste otwarcie t. zw. małego rynku w dzielnicy Buchowszczyzna. Otwarcie poprzedzą: koncert orkiestry na dużym rynku w mieście, przemówienia i pochód. Poświęcenia i otwarcia dokona ks. kapelan tut. garnizonu.

Uruchomienie tego rynku ma ze względu na rozległość terenową Mołodeczna duże znaczenie gospodarcze. **wu.**

—**WALNE ZEBRANIE MIEJSKIEGO KOMITETU BBWR W MOŁODECZNIE.** W sali recepcyjnej starostwa powiatowego w Mołodeczie odbyło się niedawno doroczne walne zebranie członków Miejskiego Komitetu BBWR. Zebranie zagaił i przewodniczył prezes komitetu inż. Ludwik Butarewicz.

Ze sprawozdania z rocznej pracy prezydjum komitetu złożonego przez p. inż. Butarewicza wynika, iż Miejski Komitet BBWR w Mołodecznie ściśle współpracuje z następującemi organizacjami: Związek Strzelecki, T-wo Przyjaciół Z. S., OMP, T wo Przyjaciów OMP, Straż Przedmia w Gimn. Państw., ZPOK, Straż Pożarna, Rodzina Urzędnicza, SUS i t. p. oraz z instytucjami samorządowemi.

Praca komitetu szła w dwóch kierunkach: zewnętrznym w postaci organizowania „Żywej Gazetki“, której już wyszedł 14 skolei tygodniowy numer,, a której redaktorami są pp.: inż. Butarewicz, prof. Matyaszko, adw. Urbański i inni, urządzania odczytów, zebrań dyskusyjnych, które cieszą się zawsze dużą frekwencją oraz wewnętrznym w postaci pracy organizacyjnej.

Wskutek wyrażenia przez zebranych zaufania dotychczasowemu prezesowi p. inż. Butarowiczowi i sekretarzawi Józefowi Dobrowolskiemu pozostali oni nadal na swych stanowiskach, zaś wiceprezesa i skarbnika wybrano. Adw. Urbański Alfred został wiceprezesem (w miejsce p. Kosiarkiewicza) i Aleksander Gołos skarbnikiem.

Zebranie zakończyła dyskusja nad referatem p. prof. Korenblita. **Wu.**

— **POŻEGNANIE ŻOŁNIERZA SPOŁECZNIKA.** W salonach Kasyna „Rodziny Urzędniczej“ w Mołodecznie miejscowe społeczeństwo uroczyście żegnało odchodzącego do KOP-u zastępcę d-cy garnizonu p. pułk. Władysława Żabińskiego, który przez szczerą i pełną poświęcenia współpracą na polu społecznem zdobył sobie wysokie uznanie tut. ludności.

W bankiecie zorganizowanym przez Komitet Obywatelski na czele z pp. starościną Olszewską, adw. Wernerem i inż. Słomczyńskim wzięli udział: oficerowie garnizonu z d-cą płk. Wiatrem starosta Olszewski, burmistrz Rylski, oficerowie policji, ziemiaństwo i sfery urzędnicze. *wu.*

Wilejka

— PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY ROLNICZO — PRZEMYSŁOWEJ. 27 kwietnia w sali posiedzeń starostwa odbyło się pod przewodnictwem p. starosty Henszela zebranie Obywatelskiego Komitetu Wystawy Rolniczo-Przemysłowej. Wystawa zainicjowana przez sekcję gospodarczą BBWR. w Wilejce, weszła obecnie na tory organizacyjne. Obecnych było na sali około 50 osób. Sprawa zorganizowania wystawy została przekazana na poprzedniem zebraniu międzyorganizacyjnem Zarządowi Pow. Zw. Org. i Kółek Rolniczych. Na zebraniu 27 kwietnia ustalono termin wystawy na koniec września roku bieżącego oraz nazwę: „Powszechna Wystawa Powiatowa Kiermasz w Wilejce“. Do Komitetu Honorowego postanowiono zaprosić: perzesa Izby Rol. p. Czesława Krupskiego, dyr. Izby Roln. p. Czerniawskiego, prezesa woj. T-wa Org. i Kółek Roln. p. prof. Łastowskiego, prezesa Izby Rzemieślniczej p. Młynarczyka, dowódcę pułku KOP. p. Winiarskiego, kuratora Okr. Szkol. p. Szelągowskiego, prezesa Rady Wojew. Zw. Osadn. w Wilnie p. Kamińskiego, prezesa Rady Wojew. B. B. W. R. p. sen. Abramowicza, prezesa Izby Przem. Handl. p. Rucińskiego, prezesa Dyr. Kolei p. Falkowskiego, dyr. Państw. Ban. Roln. p. Maculewicza i innych.

Następnie ustalono Komitet Wykonawczy oraz Prezydjum Komitetu Wyborczego w skład którego weszli pp. jako prezes starosta Henszel, I wiceprezes p. Jan Borowski, II wiceprezes p. Przyborowski Józef — prezes Rady Pow. BBWR. III wiceprezes p. Wojtalik. Kierownikiem wystawy został wybrany agronom pow. Doboszyński Edmund — kierownik Sekcji Gospodarczej BBWR., gospodarzem burmistrz m. Wilejki p. Zublewicz. Pozatem ustalono 10 działów wystawowych: Rolnictwo, Hodowla, Rzemiosło, Przemysł ludowy, Spółdzielczość, Leśnictwo — Łowiectwo i Przemysł drzewny, Handel i Przemysł zorganizowany, Samorząd, Szkolnictwo, prace społeczne oraz dział rozrywek. Każdy z działów składać się będzie z poszczególnych sekcyj, obejmujących różne formy produkcji danego działu. Pozatem ustalono obsadę personalną poszczególnych działów i sekcyj.

Strona budżetowa przedsięwzięcia wyraża się 800 zł. z tego 500 zł. subwencje Zarządu Pow. Org. i K. R. oraz 300 zł. subwencje gmin Kołowicze, Kurzeniec i Wojstom. Pozatem kwestję finansową, jak kosztorysy oraz zdobycie funduszów powierzono Komitetowi Wyborczemu. Równocześnie powołano do życia gminne komitety wystawowe, które będą równocześnie organem wykonawczym Komitetu Powiatowego. Następne zebranie odbędzie się w maju b. r. *A. Z.*

— **DO ZARZĄDU OCH. STR. POŻ.** w Wilejce zostali wybrani: S. Dubin — prezesem Zarządu, Stan. Buklad I-szym wiceprezesem naczelnikiem Straży, członkami zarządu E. Zacharewicz, J. Guttakowski, A. Dubownik, A. Olechnowicz, W. Leszkowicz i L. Wilewski zaś do Kom. Rew. Jan Bielewicz, Mieczysław Gąsiewski i Sz. Koplowicz. *Stanek.*

Daugieliszki

— **Święto Lasu.** Miasteczko Daugieliszki jako siedziba „Nadleśnictwa Ignalino“ było jedną z tych miejscowości, gdzie „Święto Lasu“ obchodzono bardzo uroczyście. Sprawą zorganizowania obchodu zajął się komitet, w skład którego wchodzili: pp. inż. Merkiewicz, Żelobowski, Frani, Milewski, ks. Michajło, Żeleniewski, inż. Kreczmer, Świrtun, Waszkinel Zakrzewski i Niechwiadowicz. Udział w tej uroczystości wzięło przeszło pół tysiąca dziatwy szkolnej i około 150 osób ze społeczeństwa starszego. Na program złożyło się:

1) msza św. 2) sadzenie drzewek i 3) wycieczka do lasu. Mszę św. doprawił ks. Michajło. Po mszy wszyscy obecni udali się na drogę w kierunku Paryngi, gdzie dziatwa szkolna posadziła około 100 drzewek. W calem „Nadleśnictwie Ignalino“ w dniu tym zasadzono około 2000 drzewek. (lip, jesionów i jarzębin). Zaznaczyć jednocześnie należy, że nadleśniczy inż. Merkiewicz nawiązuje współpracę ze szkołami powszechnemi, współdziałając przy zakładaniu szkółek przy szkołach powszechnych, co się wiąże z postulatami wytkniętemi w nowych programach szkoły powszechnej.

Najbardziej rozwiniętą częścią uroczystości była wycieczka do lasu. Gry i zabawy, doskonale dobrane przez p. Waszkinela ćwiczenia leśne, turnieje, deklamacje i śpiewy oraz pogadanka o lesie, wygłoszona przez p. inż. Kreczmera wypełniły tę część programu.

Dzieci szkolne skorzystały z tej wycieczki bardzo dużo. Wybawiły się, zjadły pożywne śniadanie i miały doskonałą okazję wyhasania się nie hamowane przez swoich wychowawców „ponieważ było to w lesie“. Dlatego też z żalem opuszczały wieczorem miejsce kilkugodzinnej rozrywki, dopytując się czy często takie święta będą organizowane...

W. Łabniewski.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 30

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Chwała Bogu! — zawołał Nabil. — Mieliście rację, kolego, dając mu tego, tego... Olchę. Możeby tak jeszcze jednego pchnąć?

— Nie, nie — zaprzeczył Bilewicz. — Olcha po radzi sobie sam.

Przed wieczorem wieść o wypadku dotarła do wszystkich znajomych państwa Nabilów, wzbudzając zrozumiałą sensację. Każdy chciał wiedzieć jaknajwięcej szczegółów, ale nadaremnie; pani Ala nikogo nie przyjmowała, panna Lola była dziwnie roztargniona, odpowiadała krótko i niechętnie.

Pierwszy przyszedł do hotelu Rzymskiego Bilewicz. Udał się do pokoju Dromera, porozmawiał z nim i odszedł uspokojony; był pewny, że Barczyński znajduje się pod bardzo życzliwą opieką, a mało kogo da tak wielkiem czysto intuicyjnem zaufaniem, jak tego poważnego, przeważnie milczącego inżyniera.

Później zjawił się Nabil i kapitan Zagierski. Zajrzeli pocichu, wykiwali na korytarz pielęgniarkę i dowiedzieli się, że do tej pory w stanie rannego nie zaszły żadne zmiany.

W rzeczywistości było inaczej. O szóstej gorączka skoczyła do 39, po zachodzie słońca Barczyński zaczął bredzić. Zaniepokojona pielęgniarka zadzwoniła na pokojówkę i posłała ją po Dromera.

Znów zawezwano lekarza, który wspólnie z Dromerem czuwał całą noc przy łóżku chorego. Dopiero rano minęło niebezpieczeństwo groźnych komplikacyj. Silny organizm zwyciężył. Około siódmej nastąpił przełom, chory uspokoił się, zasnął, zbudzona pielęgniarka zastąpiła lekarza i Dromera.

* * *

Lola Wyszowiecka niedawno skończyła dwadzieścia trzy lata. Ostatnie pięć, sześć lat można było bez przesady nazwać triumfalnym pochodem przez salony Warszawy; w każdym sezonie zdobywała po kilka serc, niejednokrotnie trafiali się kandydaci, odpowiadający najsurowszym wymaganiom, stawianym dobrej partji. Dotąd wybór nie padł na żadnego i serce panny Loli nie zabiło jeszcze nigdy mocniejszem tempem. To zjawisko trochę nienormalne u pięknej, dorosłej dziewczyny, znajdowało wytłumaczenie w wychowaniu: była jedynaczką, rosła otoczona czujną opieką, ale bez towarzystwa rówieśników. Od wczesnego dzieciństwa wykazywała umysł bystry, wrażliwy, nacechowany tak silą wyobraźnią, że rodzice przestraszyli się i staranie usunęli z życia dziecka wszystko, co mogło dostarczyć pokarmu fantazji, którą uważali za niezmiernie szkodliwą, nieomal zgubną. Systematycznie tłumiona skłonność okazała się bardziej żywotna, niż sądzili rodzice, przetrwała okres ścisłej kontroli i zaczęła rozwijać się w ukryciu, gdy beza pelacyjna wola rodziców, zwłaszcza ojca, ustąpiła miejsca radom lub życzeniom, wskutek tego pod maską pozornej obojętności w sercu dziewczyny powstał odrębny światek, do którego od czasu do czasu zaglądał mężczyzna, przeważnie bohater jakiejś powieści. Nie gościł długo. Znikał bez śladu, nie znajdując w otoczeniu żywego odpowiednika.

Tej nocy Lola spała bardzo źle: długo nie mogła zasnąć przypominając sobie, jak się rozczytywała w książkach Gordona, jak silnie owładnął on na długi czas jej wyobraźnią: oczywiście wkońcu musiał podzielić los innych bohaterów, gdyż możność spotkania autora przekraczała najśmielszą fantazję. I raptem to się stało. Pod wrażeniem tego niezwykłego wydarzenia zapadła w niespokojny sen: widziała obandażowaną głowę, szare oczy zasnute mgłą cierpienia, słyszała cichy głos, wypowiadający pieszczotliwie słowa, z których ani jednego nie mogła potem sobie przypomnieć.

Wstała z uczuciem ciężaru w piersiach i niewytłumaczonej tęsknoty, jakby się na czemś dotkliwie zawiodła, lub zgubiła drogą pamiątkę.

Stopniowo uspokoiła się, lecz w tym momencie nie przyznałaby się nawet wobec siebie samej, że uspokojenie przyszło wówczas, gdy powzięła zamiar odwiedzenia chorego.

Serce biło jej przypieszonem tętnem, gdy wsunęła się pocichu do pokoju. Chory spał, u wezgłowia w fotelu drzemała pielęgniarka. Panna Wyszowiecka wyszła z nią na korytarz i tu się dowiedziała szczegółów minionej nocy. Pielęgniarka poprosiła ją, by postała parę minut przy chorym, ponieważ musiała co dwie godziny zdawać relację doktorowi; stąd nie chciała rozmawiać, obawiając się obudzić Barczyńskiego. Zeszła nadół do telefonu, a panna Lola wróciła do pokoju.

Teatr „Lutnia"

„Rozwódka" operetka L. Falla. Trzydziestolecie pracy scen. W. Szczawińskiego.

Wznowiona onegdaj operetka „Rozwódka" nie dała specjalnego pola do popisu jubilatowi, Władysławowi Szczawińskiemu (poza aktem 3-im). Był on, mimo tej swojej skromności przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności, oraz przedstawicieli zbliżonych do teatru instytucyj. Wśród ilcznych przemówień różnych mówców (dyr. Rychłowski, prezes Z. A. S. P. Śliwicki, dyr. Szpakiewicz, pp. Szyszkowski, Ścibor, Engiel, Domosławski) brzmiała nuta rzetelnego uznania i podziwu dla tego wiecznie młodego, zawsze pełnego werwy artysty, który swoim radosnym talentem służył scenie w ciągu 30 lat, niejednokrotnie ratując od zagłady prowadzone przez siebie teatry ofiarą całego posiadanego funduszu.

W trzecim akcie „Rozwódki" miał Szczawiński sposobność błysnąć tym właściwym sobie „genre'm", gdzie podają sobie ręce humor, szyk, nonszalanckie przechodzenie tanecznym krokiem i z piosenką na ustach poprzez plątaninę tragikomedji życia. Takiego Szczawińskiego publiczność obdarza gorącą sympatją, serdecznym oklaskiem, i nieomylnie reaguje na każde ukazanie się jego na scenie. Objawy tego oddziaływania popularnego artysty na widownię w dniu jego uroczystego święta jubileuszowego miały wyraz bardzo serdeczny i ożywiony, a ze wszechmiar zasłużony.

W przedstawieniu „Rozwódki" poraz pierwszy wystąpiła nowozaangażowana artystka sceny poznańskiej i lwowskiej, p. Nochowiczówna. Na bardzo dodatnie wrażenie tego występu złożyły się tak ważne dane, jak muzykalne operowanie ładnym, o głębokiem brzmieniu, głosem, ujmujące warunki zewnętrzne, uwydatnione efektownemi tualetami. Gra artystki nie pozostawiałaby nic do życzenia, gdyby nie pewna sztuczność ruchów, robiąca wrażenie zbytniej dbałości o dekoracyjność pozy. Po oswojeniu się z nowem audytorjum, ta niewątpliwie utalentowana artystka okaże się bardzo dobrą siłą sceniczną w charakterze primadonny operetkowej.

Cały personel naszej operetki pod wodzą reżysera Domosławskiego i kapelmistrza Wilińskiego z chwalebną sumiennością przyczynił się swymi talentami do starannego wykonania ostatniej premjery. **A. W.**

TEATR NA POHULANCE

Dziś i jutro o godz. 8-ej wiecz.

Kobieta i jej tyran

Wilno w dniu 3 maja

Święto 3-go Maja miało w Wilnie przebieg uroczysty. Całe miasto było ozdobione flagami o barwach narodowych. Ulice przepełnione były publicznością. O godz. 10 przed południem odbyło się w kościele garnizonowym św. Ignacego uroczyste nabożeństwo, w obecności przedstawicieli władz państwowych. Mszę Świętą odprawił i wygłosił kazanie okolicznociowe ks. Tołpa. Uroczyste nabożeństwa odbyły się również we wszystkich kościołach katolickich i w świątyniach innych wyznań.

Na terenie całego miasta odbyła się zbiórka publiczna ofiar na dar narodowy przez Polską Macierz Szkolną. W południe przygrywały na placach publicznych orkiestry wojskowe. O godz. 16.30 odbył się Bieg Narodowy, o którym sprawozdanie podajemy na innem miejscu. Na terenie koszar 4 pułku ułanów odbył się konkurs hippiczny.

Znowu to samo

Niezbyt dawno niejaka pani R.—wdówka— poznała młodego i przystojnego mężczyznę z manierami „światowca". Dżentelmen, jak się później okazało ukrywający się pod przybranem nazwiskiem, zdradzał względem pani R. wcale „poważne" zamiary. Zakochana wdowa uwierzyła. Zanim poprowadził ją do ołtarza czyniła mu rozmaite „grzeczności" w postaci chwilowych „pożyczek" i t. p. Została również jego przyjaciółką. Sen o szczęściu nie był jednak długi. Nastąpiło pewnego poranka okropne przebudzenie: Kochanek—narzeczony zginął. W kasie młodej wdowy zostawił pustkę. Zaistniała również konieczność udania się do lekarza chorów wenerycznych.

Ofiara oszustwa zwróciła się ze skargą do policji. (c)

Zagadkowy zamach samobójczy

Wczoraj około godz. 11 w nocy do ambulatorjum pogotowia ratunkowego wpadła Rachela Papkowa, zam. przy ul. Słowackiego 38 z prośbą o interwencję.

Jak wynikało z opowiadania Papkowej, zaszedł w jej mieszkaniu następujący wypadek: Wieczorem kiedy z rodziną siedziała przy stole, wbiegł do mieszkania jakiś nieznany mężczyzna, który pochwycił ze stołu nóż i kilkoma uderzeniami przeciął sobie żyły na rękach i szyi.

Karetka pogotowia niezwłocznie udała się pod wskazany adres, gdzie żadnego samobójcy nie zastała. Jedynie ślady krwi znalezione na podłodze w mieszkaniu Papkowej, wymownie świadczyły, że opowiadanie nie było pozbawione podstaw. Jak stwierdzili domownicy, desperat po udaniu się Papkowej do pogotowia zbiegł.

Zajście w mieszkaniu Papkowej okryte jest jakąś tajemnicą. Pewne poszlaki przemawiają za tem, że Papkowa zna tajemniczego desperata, lecz z niewiadomych narazie powodów, nie chce mówić całej prawdy. (c)

Tragedje matek

Pani S. Krutopejsachowa (Zawalna 59) znalazła obok Hal Miejskich na chodniku małą płaczącą dziewczynkę. Przy dziecku znajdowała się kartka, która odsłania tragedję nieznanej matki. Kartka brzmiała jak następuje:

„Dziewczynka nazywa się Róża, ma trzy lata. Ojca nie posiada. Porzucił ją i mnie — matkę dziecka, na pastwę losu. Przez dłuższy czas męczyłam się jak mogłam. Ostatnio, jednak głoduję ustawicznie i przymieram wraz z dzieckiem z głodu. Dobrzy ludzie, są to nadludzkie cierpienia. Błagam zaopiekujcie się mojem dzieckiem! Jeśli Pan Bóg zechce to zczasem odbiorę moje ukochane dziecko spowrotem, w przeciwnym razie nie będę już żyła. Obecnie udaję się w świat, dokąd oczy mnie poniosą.

Błagam, zaopiekujcie się dzieckiem".

Dziecko przesłano do przytułku.

Doba Szklarowa, zamieszkała przy ulicy Straszuna 11, podrzuciła wczoraj przy bramie domu Nr. 1 tejże ulicy troje dzieci: chłopca w wieku 4 lat oraz dwie dziewczynki w wieku 7 i 11 lat, i zbiegła.

Sąsiedzi obawiają się, że nieszczęśliwa matka, która znalazła się ostatnio w bardzo ciężkich warunkach, może się targnąć na własne życie.

Policja poszukuje zaginionej. Porzucone dzieci ulokowano w przytułku.

Akademja ku czci Curie-Skłodowskiej

Dziś o godz. 18-ej w kasynie garnizonowem (ul. Mickiewicza 13) staraniem sekcji sanitarnej T-wa Wiedzy Wojskowej odbędzie się akademja ku czci Marji Curie Skłodowskiej — z następującym programem:

1. Zagajenie —płk. dr. med. Eug. Dobaczewski. 2. Znaczenie naukowe odkryć Curie - Skłodowskiej —prof. J. Patkowski. 3. Promieniotwórczość jako czynnik leczniczy — kpt. dr. med. K. Korolkiewicz. 4. Zastosowanie pierwiastków promieniotwórczych w medycynie — mjr. dr. med. Z. Marynowski.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Od dnia 21 kwietnia do dnia 27 kwietnia włącznie na terenie całej Wileńszczyzny zanotowano następującą ilość zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne:

Dur brzuszny — 11. Dur plamisty — 40, — (1 zgon). Płonica — 13. Błonica — 6. Odra — 2. Róża — 3. (1 zgon). Krztusiec — 1. **Gruźlica otwarta** — 16, (8 zgonów). **Jaglica — 56. Ospa** wietrzna — 2. Grypa — 1.

Zima w Głębokiem

Dnia 1 bm. w południe w ciągu kilku godzin trwała nad Głębokiem silna wichura śnieżna. Pokryte warstwą śniegu dachy i pola nadały krajobrazowi charakter zimowy, który na pewien czas się utrwalił wskutek gwałtownej zniżki temperatury. Wieczorem niebo się rozpogodziło i nastąpiła mroźna pogoda.

Kina i Filmy

„CZAR WIEDEŃSKIEGO WALCA".

(Kino „Helios").

Jeszcze jedna komedja wiedeńska, posiadająca wszystkie zalety filmów tego chyba najbardziej fotogenicznego miasta Europy. Lekkie, rozśpiewane i roztańczone komedje, owiane miłym, niefrasobliwym humorem — są specjalnością produkcji filmowej austrjackiej. Są one wyraźnie bezpretensjonalne, chcą tylko bawić widza w ciągu paru godzin, i cel swój osiągają.

„Czar wiedeńskiego walca" —to nieskomplikowane opowiadanie o dwóch młodych i ładnych dziewczętach, które przyjechały do Wiednia w poszukiwaniu przygód. Jedna — Milli, biedna dziennikarka, chce uzyskać materjał dla napisania książki, druga — Mary, córka miljonera amerykańskiego — przyjeżdża incognito by znaleźć człowieka, któryby pokochał ją nie dla jej pieniędzy. Dziewczęta wpadły na dobry pomysł: jedna wydaje się za drugą, i w ten sposób przeżywają każda swoją przygodę. Przy tej okazji reżyser Jakobi wykazał doskonałą umiejętność zarówno ujęcia poszczególnych scen jak i uchwycenia tego „coś", co możemy nazwać nastrojem, swobodą i iście wiedeńskim humorem. Sceny podwórzowe, zwłaszcza zaś — w typowej knajpie wiedeńskiej —udały się mu doskonale. Również dobra jest fotografja filmu. Młoda i miła artystka — Magda Schneider (partnerka Kiepury z filmu „Pieśń nocy") gra z wdziękiem i swobodą. Również ładnie prezentuje się Hans Albach Betty, która gra i wygląda tu o wiele lepiej, niż w „Wiosennej paradzie". Pyszny, jak zawsze jest Leo Slezak, grający tradycyjnie starowiedeńskiego fjakra. Cały film przepojony jest wiecznie młodą, piękną muzyką Straussa.

Jako nadprogram — kolorowy dodatek Paramountu bardzo udany. Są to już „pierwsze jaskółki" — definitywnej rewolucji kolorowej w filmie. Ciekawem jest pierwsze wykorzystanie pomysłów i efektów kolorowych, nieznanych zgoła filmom czarno-białym.

A. Sid.

Na drugim końcu korytarza hotelowego Andzia sprzątała pokoje. Od chwili, gdy przywieziono potłuczonego gościa z numeru piątego, nie mogła sobie znaleźć miejsca: wczoraj cały dzień sterczała wpobliżu, spełniając różne polecenia z podejrzaną gorliwością; noc przesiedziała na krześle, od czasu do czasu skradała się pod drzwi, nadsłuchując z zapartym tchem, co się dzieje za niemi; rano zataczała się ze zmęczenia, wszystko jej leciało z rąk i stary numerowy Szymon, jawnie pogardzający współczesną młodzieżą, używał na niej dosyta:

— Do roboty niezdatne, ino się pacykuje przed lustrem — warczał gniewnie. — Co się ruszy, to jeszcze sprzątaj po niej. Tfu! Latawico zatracona!...

Uwagi Andzi nie uszło zjawienie się pięknej, wytwornej pani oraz dalsze wydarzenia.

Zaledwie pielęgniarka znikła za zakrętem schodów, Andzia już była pod numerem piątym, z okiem przy dziurce od klucza, który przezornie wyjęła jeszcze wczoraj. Trafiła na moment, kiedy Barczyński pod niósł do ust rękę „tej" i przywarł do niej nieskończenie długim pocałunkiem.

Serce Andzi ścisnęło się przeczuciem złego. I nie pomyliło się. „Ta" zrobiła krok naprzód i Andzia ujrzała oczy Barczyńskiego wyrażające bezmiar zachwytu i jeszcze czego, co do reszty dobiło biedną dziewczynę. Gdy zobaczyła w dodatku, że bezczelna „ta" pochyla się nad chorym, syknęła jak rozjuszony kot i odskoczyła od drzwi. W samą porę, bo wracała pielęgniarka.

Nie, tego już za wiele! Jakto? Jej zawraca głowę, a umizga się do innej?!... Jeszcze nie obrała sposobu zmsty, ale wiedziała ponad wszelką wątpliwość, że tej zniewagi nie daruje.

Poleciała na trzecie piętro odbierać bieliznę od praczki. Gwałtowna obowiązkowość miała wytłumaczenie bardzo proste — Maciejowa była jej zaufaną powiernicą, poza tem słynęła z umiejętności dawania skutecznych rad.

Po drodze usłyszała niecierpliwy dzwonek, rzuciła okiem na tablicę alarmową i poszła do Nr. 63.

Po środku pokoju stał Perkins z listem w ręku. Spojrzał uważnie na dziewczynę i zamiast wydać polecenie, zapytał:

— Andzia smutna?... Dlaczego?...

Andzia lubiła tego gościa, bo ją śmieszył swoją polszczyzną, był w miarę agresywny i bardzo szczodry, ale teraz była pochłonięta czem innem. Świeżo przeżyta tragedja stanęła przed nią ze zdwojoną siłą. Nie zdążyła podnieść fartuszka, gdy twarz jej się skrzywiła, a w kącikach oczu błysnęły łzy.

Perkins wziął ją pod brodę i pogłaskał po głowie, plącząc się w skąpym zasobie słów, jakiemi rozporządzał na ten zupełnie nieprzewidziany wypadek.

W tych warunkach wyraz współczucia osiągnął skutek, jakiego należało się spodziewać — Andzia rozbeczała się na dobre.

Minęło sporo czasu, zanim nastąpiło względne uspokojenie, ale jego kosztem ogromnie wzrosły żal i gorycz. Ostatecznie wyszło najaw, że przyczyną zmartwienia dziewczyny był gość z numeru piątego. Z chaotycznych zdań, przerywanych szlochaniem wynikało, że zbałamucił ją i haniebnie zdradził, chociaż okazała mu tyle serca, tyle poświęcenia.

— Nie daruję mu! Niech się tylko co stanie, pierwsza pójdę na policję! Wszystko powiem!...

Perkins nastawił uszu. To zaczynało być ciekawe:

— Policja?... Dlaczego policja?

Andzię już poniosło:

— Bo to jest podejrzany człowiek, proszę pana. Ile razy przyjedzie do nas, zawsze pod innem nazwiskiem... W zeszłym roku naprzykład miał wąsy...

— O!. — powiedział Perkins i odsunął się od Andzi, słysząc dyskretne pukanie: — Come in!

W drzwiach ukazał się Archie. Trochę zdumionem spojrzeniem odprowadził dziewczynę, która jak bomba wyleciała z pokoju.

— Może się nam przydać — zauważył z uśmiechem Perkins i powtórzył gościowi historję zawiedzionej miłości.

— Przyszedłem zapytać, szefie, jak się czuje nasz pacjent?

— Chwała Bogu, w nocy było bardzo źle — odpowiedział Perkins. — Parę tygodni przeleży i będziemy mieli spokój. Wyjdziemy razem, chłopcze. Na jedną nastą musze być w ambasadzie.

Obu dżentelmenów byłoby spotkało przykre rozczasowanie, gdyby mogli zostać jeszcze pół godziny i usłyszeć przebieg wizyty lekarskiej, po której doktór udał się natychmiast do M. S. Z.

(D. c. n.)

KRONIKA

Sobota 4 Maj

Dziś: Florjana i Moniki Wd.
Jutro: Piusa V P. W. i Ireny

Wschód słońca — godz. 3 m. 37
Zachód słońca — godz. 6 m. 54

Stan pogody w-g PIM'a:

Nagół pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Nocą miejscami przymrozki, głównie na wschodzie i w górach. Dniem większy wzrost temperatury. Słabe wiatry miejscowe.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne ze Kuratorów Fundacji im. Montwiłłów.** Zarząd Fundacji im. S. i J. Montwiłłów powiadamia, że z powodu zlikwidowania przez OO. Franciszkanów kaplicy przy ul. Trockiej Nr. 14, nabożeństwo za zmarłych kuratorów odbędzie się w poniedziałek 6 go maja o godz. 10 r. w kościele Ś-tego Jerzego.

MIEJSKA

— RZECZ MAŁA, A WYGODA WIELKA. Wybrałem się pewnego razu na spacer na Antokol. Ulica Antokolska stanowi u nas jedną z najdłuższych arteryj miasta. Dowlokłem się aż do Pośpieszki i na całej przestrzeni nie znalazłem dosłownie ani jednej ławki, gdzieby można było spocząć.

Tak łatwo byłoby ten brak usunąć. Przynajmniej, jeżeli nie za kościołem św. Piotra, to chociaż w bliższych rejonach, naprz. przy rozszerzonej ul. Kościuszki wpobliżu domów Renigera, Konopackiej i po stronie przeciwnej należałoby ustawić parę ławek, tembardziej. że jest to miejsce używane do spacerów. *(f).*

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **1-go maja w OMP-ie.** Ognisko Centralne OMPu w Wilnie w dniu pierwszego maja urządziło w swym lokalu uroczystą akademję, zgromadzając liczne rzesze „niebieskich bluz". W czasie akademji przemawiali pp. Duda Józef, Giedrys Piotr, Anforowicz Antoni, Ostrowski Antoni i Michałowski Piotr. Po części artystycznej, akademję zakończyła gremjalnie odśpiewana „Pierwsza brygada".

ROŻNE.

— **Zmiana systemu meldunkowego.** W najbliższym czasie spodziewana jest częściowa reforma systemu meldunkowego w większych miastach. Chodzi przedewszystwkiem o zmodyfikowanie sposobu meldowania się osób, które zmieniają mieszkania w obrębie tej samej gminy. Obecnie każda przeprowadzka traktowana jest narówni ze zmianą mieszkania. Nowy projekt przewiduje wprowadzenie tylko jednej karty, wypełnianej przez przeprowadzającego się.

— **Wycieczka PTK.** Dnia 5 maja 1935 r. — Rowy Sapieżyńskie. W razie niepogody aparatura kina „Casino". Zbiórka przed Katedrą o 11.45

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Szkolnictwo hebrajskie.** Kurator Okręgu Szkoln. Wil. p. Szelągowski przyjął onegdaj delegację Tow. „Tarbutu" (organizacji oświatowej, centralizującej część szkolnictwa hebrajskiego), w osobach pp. dr. Wygodzkiego, dyr. gimn. dr. Schustera, oraz mag. Cyncynatusa, która przedstawiła mu postulaty szkolnictwa hebrajskiego w Okręgu Szkol. Wil. W tych sprawach tow. „Tarbut" przedstawi jeszcze p. Kuratorowi odpowiedni memorjał. (m)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś,** w sobotę dnia 4 maja o godz. 8 w. po raz drugi świetna komedja w 3 aktach, o wielce interesującej treści Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Kobieta i jej tyran", w wykonaniu doskonale zgranego zespołu, z I. Jasińską-Detkowską, H. Skrzydłowską i J. Boneckim w rolach głównych. Reżyser — J. Bonecki. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

— Jutro w niedzielę dnia 5 maja o godz. 8 wiecz. „Kobieta i jej tyran".

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 5 maja o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe świetna komedja wiedeńska w 3ch aktach pt. „Gotówka", z Wacławem Ściborem w roli głównej.

Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy Marji Nochowiczówny. „Rozwódka".** Dziś grana będzie w dalszym ciągu obfitująca w piękne melodje i posiadająca wiele humoru świetna op. Falla „Rozwódka", która odniosła wielki sukces artystyczny i zdobyła sobie ogólne uznanie dzięki wytwornej grze całego zespołu z gościnnie występującą primadonną scen poznańskich, Marją Nochowiczówną na czele. Udział biedze cały zespół artystyczny z Halmirską, Łasowską, Dembowskim, Szczawińskim i Tatrzańskim w rolach głównych Zespół baletowy wykona efektowne tańce holenderskie. Zniżki ważne.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** W niedzielę o godz. 4-ej pp. ukaże się po cenach propagandowych piękna op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar". W roli tytułowej wystąpi znakomita śpiewaczka Marja Nochowiczówna, w otoczeniu całego zespołu artystycznego. Ceny propagandowe od 25 groszy.

RADJO

SOBOTA, dnia 4 maja 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.38 Gimnastyka 6.50 Muzyka 7.15 Dziennik 7.25 Muzyka 7.45 Program dzienny 7.50 Pogadanka LOPP. 7.55 Giełda rolnicza 8.00 Audycja dla szkół 8.05 Audycja dla poborowych 8.20—11.57 Przerwa 11.57 Czas. 12.00 Hejnał 12.03 Kom. met. 12.05 Muzyka żydowska 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik popołudniowy 13.05 Zygmunt Noskowski — Kwartet smyczkowy. 13.30 Instrumenty dęte drewniane. 13.50—14.00 Pogadanka muzyczna 14.35 Odcinek powieściowy 14.45 Wesoły fortepjan 14.55 Podolskie pieśni ludowe 15.30 Recytacja prozy. 15.45 Koncert Ork. P. R. 15.30 Skrzynka techniczna 15.45 Pieśni w wykonaniu Marji Trąmpczyńskiej 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy. 17.50 „Kangur" pog. przyrodnicza 18.00 Słuch. dla dzieci: „O kapryśnej królewnie i sprytnym szewczyku" — Benedykta Hertza 18.30 „Życie kulturalne Rosjan w Wilnie" 18.10 Życie artystyczne i kulturalne miasta 18.45 Wesołe piosenki 19.07 Program na niedzielę 19.15 Przegląd roln. prasy 19.25 Wiadomości sportowe 19.35 Krótki recital skrzypcowy 19.50 Felj. aktualny 20.00 Wyścigi piosenek 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce 21.00 Aud. dla Polaków zagranicą 21.30 Koncert z utworów Al. Greczaninowa 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Literat w literaturze 22.30 Na wesołej lwowskiej fali 23.00 Wiad met. 23.05—24.00 Retransmisja z zagranicy.

W poniedziałek dnia 6 maja r. b. o godz. 17,15 odbędzie się półgodzinna audycja radjowa p. t. „Odprawa delegatów Ligi Drogowej Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej".

Audycja pełna werwy i humoru ma na celu zapoznanie najszerszych warstw społeczeństwa z działalnością Ligi Drogowej w dziedzinie problemu drogowego oraz propagandy Pożyczki Inwestycyjnej — wygłoszona będzie przez fachowców w formie pogadanki przeplatanej fantazją, sensacją i realizmem, przykuwać będzie uwagę słuchaczy bogactwem treści i formy.

CZYŚ SUBSKRYBOWAŁ JUŻ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ.

Na wileńskim bruku

FURJAT NA UL. STRASZUNA.

Wczoraj handlarz ryb Lejba Fiszer zam. przy ul. Straszuna 3, dostał ataku furji. Zdemolowawszy kompletnie mieszkanie, furjat ubrany jedynie w nocną koszulę, wybiegł na podwórko i wymachując siekierą, zaczął odgrażać się zgromadzonym na dziedzińcu sąsiadom i przechodniom.

Po dłuższych usiłowaniach sąsiedzi rozbroili nieszczęśliwego i przenieśli go związanego do mieszkania.

Najbliższa rodzina furjata czyni obecnie starania o przyjęcie go do szpitala psychjatrycznego.

Nieszczęśliwy handlarz stracił przed świętami dużo pieniędzy na tranzakcji z rybami, z tego powodu wpadł w stan melancholji, a wczoraj doznał na tem tle ataku furji. (c).

POBILI POLICJANTA I POJECHALI SOBIE NA DOROŻCE.

Policja posiadała informacje, iż na podwórku domu Nr. 53 przy ul. W. Pohulanka mieści się potajemna rzeźnia. Przez dłuższy czas, jednak, nie udało się sprawdzić tych informacyj. Dopiero wczoraj nad ranem posterunkowy 5 komisarjatu PP spostrzegł na wspomnianem podwórku trzech osobników, w tem dwóch znanych mu z widzenia rzeźników — M. Brojdesa (Nowogródzka 37) oraz L. Grodziańskiego (Nowogródzka 62), którzy mieli na plecach duże worki, naładowane mięsem, pochodzącem z tajnego uboju. Posterunkowy usiłował wszystkich trzech zatrzymać.

Rzeźnicy jednak stawili opór. Jeden z trzech zatrzymanych podstawił posterunkowemu nogę, a drugi pchnął go tak silnie, że ten upadł na bruk. Rzeźnicy wsiedli do dorożki i odjechali. Policja zarządziła poszukiwania. Wieczorem Grodziańskiego i Brojdesa zatrzymano i osadzono w areszcie. (c)

ZAGINIĘCIE UCZNIÓW.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano w Wilnie dwa wypadki zaginięcia chłopców w wieku szkolnym.

Piotr Nowak, zam. przy ul. Kalwaryjskiej, zameldował o zaginięciu 10-letniego Archipa Kryczajły, który wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Identyczny wypadek o zaginięciu syna wpłynął także do policji od p. Marji Wierzyłło, zam. przy ul. Piłsudskiego 37. (c)

KOŃ DOROŻKARSKI WPADŁ DO STAWU.

Wczoraj wieczorem przechodnie na ul. Dzielnej posłyszeli od strony stawu koło młyna głośne wołania o pomoc. Jak się okazało, do stawu wpadła dorożka razem z dorożkarzem, który zaczął tonąć.

Dorożkarza udało się wyciągnąć ze stawu jeszcze z oznakami życia. Koń utonął. Tuszę zwierzęcia wydobyto przy pomocy pogotowia straży pożarnej. Koń wpadł do wody w czasie pojenia. (c)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis